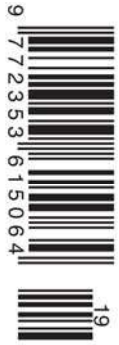


Cezary Pazura.
Jego komediowe role
zna każdy kinoman

przy
SOBOCIE

Sobota–niedziela, 9–10.05.2026
Nr 106
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)
Nr ISSN 2353-6152 • Nr indeksu 350-206

Zawsze marzył o dużej rodzinie.
Udało mu się ją założyć dopiero z trzecią żoną



www.gazetawroclawska.pl



FOT. SYLWIA DĄBROWA

POLECA SIĘ NA SPOKOJNY WEEKEND:
• Przegląd najciekawszych promocji w sklepach
• Porady • Krzyżówki • Ważne daty • Imienniny

NA TALERZU • STR. 6-7

Wyśmienita kaczka.
Najlepiej smakuje
z kwaśnymi owocami

MEDYCYNĄ • STR. 8-9

Jak zmieniła się rola
radiologa i czy AI może
zastąpić lekarza

TURYSTYKA • STR. 12-13

Najpiękniejsze *pałace*
i *parki* wokół nich
w Polsce

► NA SYGNALE

997

Policja

998

Straż Pożarna

999

Pogotowie



Polacy planują remont wiosną i latem

W sezonie wiosenno-letnim 39 proc. Polaków planuje remont lub większe prace w domu, a większość chce przeznaczyć na ten cel mniej niż 10 tys. zł – wynika z badania Santander Consumer Banku „Polaków portfel własny: sezon na wydatki”. Jednocześnie 11 proc. respondentów zamierza odłożyć takie wydatki na później, a 44 proc. nie planuje remontów w tym roku. Z badania wynika, że konsumenci koncentrują się głównie na mniejszych pracach i ograniczaniu kosztów. 63 proc. ankietowanych planuje wydać mniej niż 10 tys. zł, w tym 36 proc. zakłada budżet poniżej 5 tys. zł. Większe wydatki – powyżej 10 tys. zł – deklaruje 26 proc. respondentów, przy czym tylko 5 proc. przewiduje nakłady przekraczające 40 tys. zł.

LUDZIE SIĘ PYTAJĄ, CZY NIE CZUJĘ SIĘ SAMOTNY? OTÓŻ NIE, W OGÓLE NIE CZUJĘ SIĘ SAMOTNY, BO BYCIE SAMEMU TO NIE ZNACZY BYCIE SAMOTNYM

Piotr Gąsowski

► NIEPORADNIK TATUSIA

Na drodze do fortuny

Tato, zostanę milionerem – ogłosił Starszy. Tydzień wcześniej ogłosił to również Młodszy. Czego im obu oczywiście rodzice życzą, zwłaszcza, że na pytanie o wydatki przyszłych milionerów zawsze pojawia się coś dla rodziców. Wycieczka dookoła świata, dom we Włoszech, lamborghini dla tatusia. Nie na pierwszym miejscu, ale w pierwszej setce. Starszy jednak zaskoczył. Bo on nie tylko ogłosił. On ma plan. – Nie wyrzucaj tej butelki – zwrócił uwagę ojcu, który szczerze mówiąc: miał zamiar wyrzucić (do kosza). Dzień był gorący, pusta już butelka ciążyła w plecaku, a majowy weekend w górach wymagał dużej ilości butelek i pewnego wynalazku, który mógł się nie sprawdzić... Bo tato, zmęczony tym, że na wszystkich rodzinnych wyjazdach to on jest wielbłądem, kupił specjalny, wojskowy filtr do wody. Taki, przez który można nawet wodę z kałuży pić. Co prawda nie zmuszał do tego nawet sam siebie, ale Młodszy w mig docenił, że woda z potoku (albo ze schroniskowej tążienki), przez filtr pita nie tylko nie wywołuje rewolucji żołądkowych, ale jeszcze jest chłodna. No i wielbłąd jej taszczyć nie musi. Ale kilka butelek jednak było. I Starszy kazał je taszczyć, już puste, z powrotem. Bo tak zostanie milionerem. Potem w znanej kebabowni, co to ma w nazwie stolicę Niemiec, gdzie przyjąć im w biegu przyszło, ucieszył się jeszcze bardziej, gdy kasjer do rachunku kaucję doliczył. Co prawda ojca zmartwiło to, że te miliony syna będą z kaucji przez ojca płaconych, ale co tam. Ale kasjer kaucji nie oddał. Bo automatu nie ma. Tatus poczuł się oszukany, ale Starszy pomysł z kaucją dopracował: to ja tato też wymyśliłem taki system, żeby brać kaucję i jej nie zwracać. Genialne, co? Tylko jak mu powiedzieć, że już to ktoś wymyślił... **Tato**

► NA ZAKUPY

Maj to dobry moment, by zadbać o porządki w domu i przygotować ogród na letnie dni. Sieci przygotowały szeroką ofertę przydatnych produktów

Biedronka**Dywaniki łazienkowe i przydatna suszarka**

W ofercie Biedronki pojawiły się akcesoria domowe, takie jak: dywanik łazienkowy, wymiary: 80 × 50 cm, w cenie 19,99 zł, dywanik, wymiary: 80 × 50 cm, z antypoślizgowym spodem, w cenie 14,99 zł, zestaw do czyszczenia podłogi Turbo, w zestawie: wiaderko, mop, wkład z mikrofibry, umożliwia łatwe odwirowanie nadmiaru wody, w cenie 119 zł/zestaw, wkład do mopa, do wyboru: wkład do mopa płaskiego Ultramax Extra i Ultramax Turbo, 1 szt., wkład do mopa obrotowego Turbo 2 w 1, 1 szt., w cenie 24,99 zł. Dodatkowo suszarka King Ultimate, 2 uchwyty na skarpetki, blokada skrzydeł, bardzo stabilna, powierzchnia suszenia 20 m, w zestawie klamerki, w cenie 149 zł.

Lidl**Przydatne w kuchni sprzęty w dobrych cenach**

Lidl proponuje sprzęty kuchenne: czajnik elektryczny, 3100 W, poj.: 1,7 l, spód z wysokiej jakości stali szlachetnej z zakrytą grzałką, obrotowa podstawa 360°, do wyboru 2 kolory, w cenie 79,99 zł, minipatelnie, minigarnki lub rondel, do wyboru: minipatelnie o śr. 20 cm, minigarnki o śr. 18 cm lub minirondel o śr. 14 cm, w cenie 15,99 zł (po aktywowaniu kuponu i zeskanowaniu aplikacji, 20% taniej przy zakupie dwóch), mi-

ska lub zestaw 2 misek z bambusa, do wyboru: miska o poj. 3,5 l lub zestaw 2 misek o poj. 0,9 l, w cenie 54,99 zł, a także deska bambusowa do serwowania, do wyboru: deska okrągła o śr. 32 cm, deska prostokątna 25 × 19,5 × 7,5 cm z pokrywką lub deska prostokątna 30 × 23 cm z widelczykiem i nożykami do sera, w cenie 19,99 zł. Oferta ważna od 11.05.

Carrefour**Produkty niezbędne w kuchni azjatyckiej**

W Carrefourze, w ramach promocji na produkty kuchni azjatyckiej, znajdziemy np.: sos teriyaki House of Asia, 150 ml, różne rodzaje, w cenie 7,99 zł, sos sriracha House of Asia, 280 g, w cenie 10,99 zł, ser pleśniowy Lazur, różne rodzaje, w cenie 4,49 zł/100 g, pasta curry House of Asia, 113 g, różne rodzaje, w cenie 9,99 zł, ryż jaśminowy Blue Silk, 1 kg, w cenie 8,99 zł, tofu naturalne Solida Food, 300 g, w cenie 6,99 zł oraz zestaw sushi premium Lucky Fish, 500 g - 29,99 zł.

Kaufland**Wszystko, co może przydać się na działce i w ogrodzie**

W Kauflandzie upolujemy sprzęty i akcesoria ogrodowe. Wśród nich m.in.: robot do koszenia trawy City Smart, do trawników o pow. do 250 m², mocny tylny napęd do obszarów o pochyleniu do 15°, z akumulatorem i ze stacją do ładowania i 3-stopniową regulacją wysokości cię-

cia, w cenie 799 zł, garaż na robota do koszenia trawy, optymalna ochrona przed opadami i działaniem promieni słonecznych, łatwy i szybki montaż, pasuje do robotów firmy Parkside, Gardena, Einhell i innych, wymiary: 69,5 × 68,5 × 39 cm, w cenie 149 zł. Oprócz tego akumulatorowa kosiarka, 20 V, bez akumulatora i ładowarki, silnik bezszczotkowy, szlifowany nóż ze stali, łatwo zdejmowany kosz na trawę 27 l, wydajność powierzchniowa do 200 m², szerokość cięcia 32 cm, wysokość cięcia 20/40/60 mm, w cenie 299 zł. Oferta ważna do 13.05.

Hebe**Kosmetyki do pielęgnacji dla kobiet i mężczyzn**

Na promocji w Hebe znalazło się mnóstwo kosmetyków oraz produktów do higieny i pielęgnacji. M.in.: SENSODYNE Nadwrażliwość & Działka pasta do mycia zębów z fluorkiem, 75 ml, w cenie 22,99 zł, VASE-LINE Women Active Fresh antyperspirant damski, 250 ml, w cenie 14,99 zł, GILLETTE Venus Sensitive maszyny do golenia damskie, 3 szt./opak., w cenie 19,99 zł, DELIA Juicy Care odżywczy żel do mycia z probiotykiem o zapachu mango, 300 ml, w cenie 14,49 zł, AA Yummy Skin nawilżający żel pod prysznic damski, 400 ml, w cenie 14,99 zł, EVRÉE Mystic Rose kojący tonik różany do twarzy, 200 ml, w cenie 13,69 zł, a także AA Perfect Basic Sensitive żel do mycia twarzy, 400 ml, w cenie 14,79 zł.

► ZDJĘCIE TYGODNIA OGRÓD TULIPANOWY W BŁOTNIKU POD GDAŃSKIEM



► LUDZIE

Tak naprawdę **gwiazdą pierwszej wielkości** uczynił go dopiero „Kiler”. To właśnie w filmie Juliusza Machulskiego mógł w pełni objawić komediowy talent. Potwierdził go, grając potem główną rolę w pierwszym polskim sitcomie – „13 posterunek”

PORTRET

Poleca **Paweł Gzyl**,
redaktor.
Od wielu lat zajmuje się
szeroko rozumianą kulturą, a jego
pasją są wywiady z gwiazdami
filmu, teatru i muzyki



Zawsze marzył o dużej rodzinie. Udało mu się ją założyć dopiero z trzecią żoną. Miał już wtedy wielkie sukcesy w dorobku, więc mógł poświęcić się najbliższym.

Szkolny żartowniś

1. Jego rodzinny Niewiadów to wieś niedaleko Łodzi. Dorastał tam z młodszym bratem Radosławem u boku. Początkowo chciał być sportowcem. Kopał więc piłkę z kolegami i jeździł z zapalem na rowerze, ale okazało się, że koledzy osiągają lepsze wyniki niż on. Wtedy odkrył u siebie talent do rozśmieszania innych. Wyglupiał się w szkole, potrafił nawet w ten sposób uchronić klasę przed niezapowiedzianą klasówką.

Jego tata uczył muzyki w szkole podstawowej i prowadził amatorski teatr dla dzieci. Widząc więc naturalne zdolności u syna, wciągnął małego Czarka na scenę. Ten ochoczo brał udział we wszystkich przedstawieniach, do tego sprawnie prowadził szkolne akademie, recytował wiersze i śpiewał piosenki. W liceum założył nawet z kolegami kabaret. Jego przyszłość wydawała się więc przesadzona.

Odcisk łapy Szarika

2. Od małego uwielbiał oglądać filmy w lokalnym kinie Wrzos. Kiedy dowiedział się, że w pobliskim Tomaszowie Mazowieckim kręcono jeden z odcinków „Czterech pancernych i psa”, wyblagał tatę, by zabrał go na plan serialu. Udało mu się tam zdobyć podpisy aktorów i odcisk łapy Szarika – tylko Janusz Gajos zbył go w mało kulturalny sposób. „Nawet nie spojrzal” – żalił się potem Cezary.

Gdy do kin wszedł film „Wejście smoka”, obejrzał go z dwadzieścia razy i chciał być jak Bruce Lee. Potem zachwycił się urodą polskich aktorek i sprawił sobie zeszyt, do którego wklejał nagie zdjęcia gwiazd. Nie przeszkadzało mu to być ministrantem i nawet myśleć o tym, by zostać księdzem, co najbardziej spodobało się babci, która – by zachęcić go do pójścia tą drogą – wysyłała mu co miesiąc stówkę w liście.

Szansa od Pasikowskiego

3. Ostatecznie zwyciężyła miłość do publicznych występów: niestety, pierwsze podejście do egzaminów na łódzką filmówkę skończyło się kląpą. Trafił wtedy do policealnej szkoły gastronomicznej i zaczął sobie dorabiać jako kelner na weselach. Zarábiał całkiem przyzwoite pieniądze i nawet myślał, żeby porzucić marzenia o aktorstwie. Całe szczęście ojciec zawiózł mu ponownie papiery do Łodzi i syn musiał stawić się na egzaminy.

Udało się i cztery lata później Cezary zaczął pracę w zawodzie. Kiedy koledzy i koleżanki z roku już grali duże role, on ciągle czekał na swoją szansę i czuł się coraz bardziej sfrustrowany. Dał mu ją dopiero Władysław Pasikowski, u którego wystąpił w „Krollu” i „Psach”. Oba filmy miały milionową widownię i sprawiły, że o młodym aktorze zrobiło się głośno.

Komediowe sukcesy

4. Tak naprawdę gwiazdą pierwszej wielkości uczynił go dopiero „Kiler”. To właśnie w filmie Juliusza Machulskiego mógł w pełni objawić komediowy talent. Potwierdził go, grając potem główną rolę w pierwszym polskim sitcomie – „13 posterunek”. Cieszył się on tak wielką popularnością, że zamieniono go w przedstawienie, które objechało całą Polskę, przyciągając dzikie tłumy.

Kolejne komedie sprawiły, że z czasem został zaszufadkowany jako spec od jednego typu ról. Kiedy

CEZARY PAZURA

Kolejne komedie sprawiły, że z czasem został zaszufadkowany jako spec od jednego typu ról. Kiedy zaczęło mu to ciążyć, zaczął rozglądać się za innymi propozycjami. W sukurs przyszły telewizja i seriale, gdzie pokazał, że jest też dobrym aktorem dramatycznym



Kiedy koledzy i koleżanki z roku Cezarego już grali duże role, on ciągle czekał na swoją szansę i czuł się coraz bardziej sfrustrowany. Dał mu ją dopiero Władysław Pasikowski, u którego wystąpił w „Krollu” i „Psach”. Oba filmy sprawiły, że o młodym aktorze zrobiło się głośno

zaczęło mu to ciążyć, zaczął rozglądać się za innymi propozycjami. W sukurs przyszły telewizja i seriale. To dzięki nim udało mu się pokazać, że jest też dobrym aktorem dramatycznym. Dziś z powodzeniem wciela się w czarne charaktery – choćby ostatnio w „Anieli” czy w „Czarnej śmierci”.

Maturzystka z pociągu

5. Kiedy w 1986 roku był na warsztatach aktorskich w Łazach, poznał piękną licealistkę o imieniu Żaneta. Tak mu się spodobała, że z miejsca się jej oświadczył. Ze ślubem musiał jednak poczekać trzy lata. Gdy na świat przyszła córka młodej pary, zakasał rękawy i zaczął kręcić film za filmem, by zarobić na rodzinę. Żaneta wpadła wtedy w złe towarzystwo i odeszła w siną dal, zostawiając męża samego z małą córeczką.

Cezary nie zrezygnował jednak z marzeń o wielkiej miłości. W 1995 roku wziął ślub z Weroniką Marczuk i wydawało mu się, że tym razem będzie to już na zawsze. Żona aktora chciała robić karierę bizneswoman i nie sprzyjało to założeniu rodziny, dlatego ich drogi rozeszły się w 2007 roku.

Dwa lata później Cezary poznał młodszą od siebie o 26 lat świeżo upieczoną maturzystkę Edytę Zająć. Dziewczyna była spłoszona, ale zgodziła się przyjąć zaproszenie na randkę. W efekcie została w 2009 roku żoną aktora. Dziś para ma trójkę dzieci i tworzy szczęśliwą rodzinę. Edyta została menedżerką męża i świetnie radzi sobie jako internetowa influencerka.



► LUDZIE

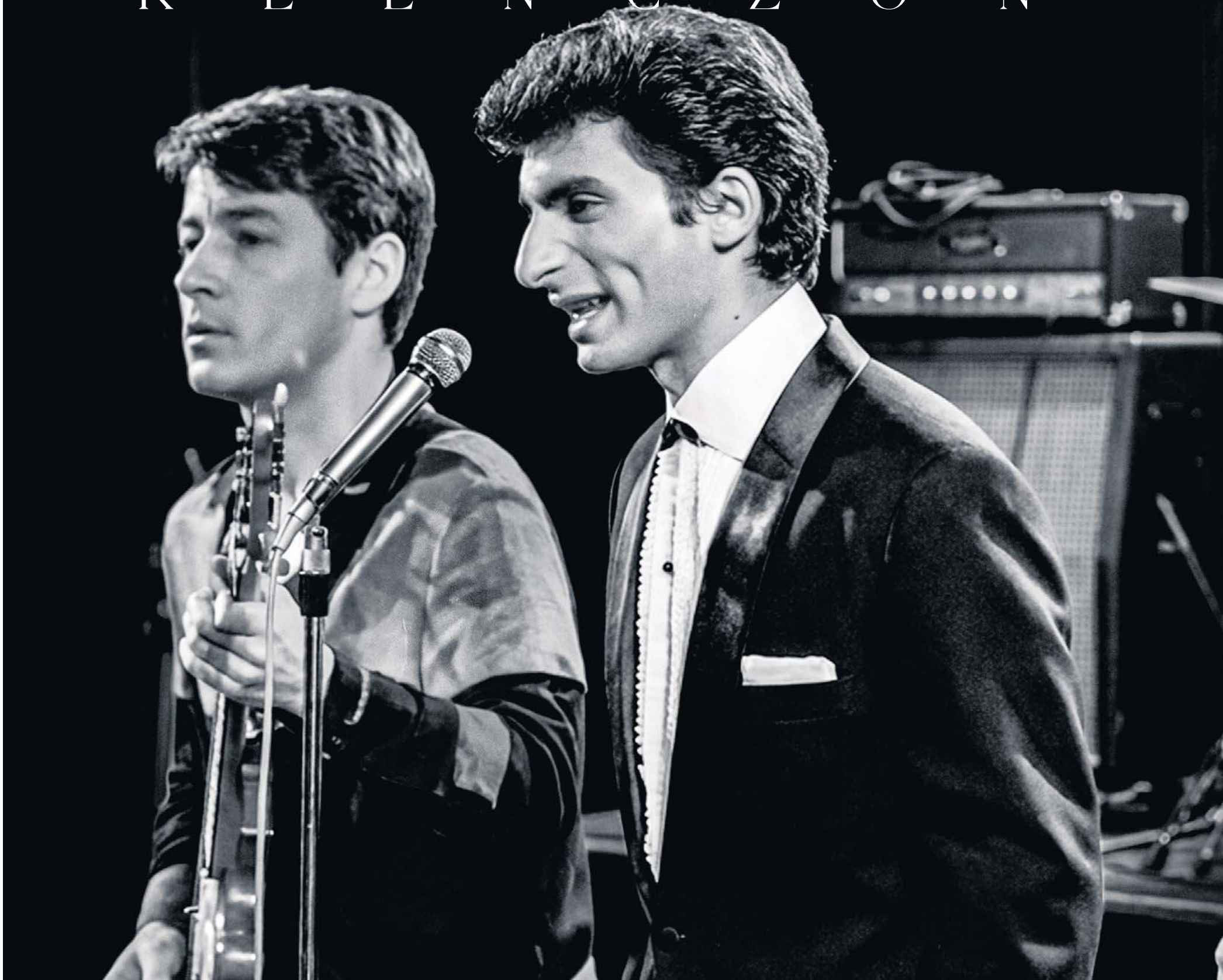
Jako dwudziestolatek **został laureatem Festiwalu Młodych Talentów w Szczecinie**. Posypały się propozycje, między innymi ta z Niebiesko-Czarnych, ale Klenczon tylko przez chwilę występował w kultowym składzie. Wolał „coś swojego”

(PRZE)ŻYCIE

Poleca **Ingrid Hintz-Nowosad**,
redaktor naczelna serwisów
ShowNews.pl i Telemagazyn.pl.
Pracuje w mediach od ponad 30 lat
i zajmuje się różnymi
dziedzinami lifestyle'u



Krzysztof
K L E N C Z O N



► LUDZIE

● **W 1964 roku Krzysztof Klenczon** dołączył do zespołu Pięciolinie, który zaraz przekształcono w Czerwone Gitary ● **Grał w nim tylko przez pięć lat**, ale to z tego okresu pochodzą rewelacyjne piosenki, które znamy i śpiewamy do dzisiaj: „Biały krzyż”, „Historia jednej znajomości”, „Nikt na świecie nie wie” czy „Kwiaty we włosach”

Członkowie zespołu Niebiesko-Czarni podczas występu na scenie. Stoją od lewej: Krzysztof Klenczon, Mihaj Burano, Janusz Popławski



7 kwietnia 2026 roku minęło 45 lat od tragicznej śmierci Krzysztofa Klenczona. Muzyk Czerwonych Gitar i Trzech Koron zmarł w szpitalu w Chicago, w którym przez czterdzieści dni walczył o życie. Wcześniej ucierpiał w wypadku samochodowym, który jego żona Alicja jeszcze po latach uważała za bardzo niepokojący

K

Krzysztof Klenczon urodził się co prawda w mazowieckim Pułtusku, ale jako kilkulatek przeniósł się z rodzicami do Szczytna. Ojca aresztował UB, potem zaczął ukrywać się w Czaplunku i wrócił do rodziny dopiero po odwilży w 1956 roku. Krzysztof Klenczon miał już wtedy 14 lat, marzył o muzykownianiu. Był samoukiem, a żeby zarobić na wymarzoną gitarę, pracował m.in. w spółdzielni Zjednoczenie (poprzedniku Społem).

Przełom przyszedł, gdy jako dwudziestolatek został laureatem Festiwalu Młodych Talentów w Szczecinie. Posypały się propozycje, między innymi ta z Niebiesko-Czarnych, ale Klenczon tylko przez chwilę występował w kultowym składzie. Wołał „coś swojego”, więc w 1964 roku dołączył do zespołu Pięciolinie, który zaraz przekształcono w Czerwone Gitary. Grał z nimi tylko przez pięć lat, ale to z tego okresu pochodzą rewelacyjne piosenki „polskich Beatlesów”, które znamy i śpiewamy do dzisiaj: „Biały krzyż”, „Historia jednej znajomości”, „Nikt na świecie nie wie”, „Wróćmy na jeziora” i „Kwiaty we włosach”.

To za czasów grania w Czerwonych Gitarach Krzysztof Klenczon poznał miłość swojego życia, Alicję Cywińską, z którą w 1967 roku wziął ślub. Doczekali się dwóch

córek: Caroline (1969) i Jaqueline-Natalie (1973), które przyszły na świat w Chicago, bo rodzice chcieli, by miały amerykańskie obywatelstwo. Nie myśleli zresztą o powrocie do Polski, z której wyjechali w maju 1973 roku.

„Biały krzyż”

„Biały krzyż”, jeden z najbardziej znanych i wzruszających utworów autorstwa Klenczona, stał się jednocześnie ostatnią piosenką, jaką zaśpiewał w krótkim, 39-letnim życiu. Bisował ją trzykrotnie na koncercie polonijnym w klubie Milford w Chicago, w trakcie którego zbierano fundusze na warszawski szpital dziecięcy. Podobno Klenczon czuł się chory i wystąpił tylko z tego powodu, żeby przysłużyć się dzieciom.

Po koncercie muzycy, w tym Czesław Niemen i Krzysztof Krawczyk, zostali przy barze, by gadać do rana. Alicja Klenczon opowiadała potem, że nikt nie był pijany, samochód prowadziła zresztą ona, nie mąż. Pojechali mustangiem, by zjeść jakieś śniadanie, gdy uderzyła w nich ciężarówka. Chwilę przed wypadkiem zamienili się miejscami, więc prowadził Klenczon.

Wypadek zdarzył się 27 lutego 1981 roku. Krzysztof Klenczon przez 40 dni był w szpitalu w Chicago, w którym przeszedł kilka operacji. Podobno przedmiotność odzyskał tylko na ułamek sekundy, gdy dostał do ręki swoją gitarę. Zmarł 7 kwietnia 1981 roku, a po czterech miesiącach pochowano go w Szczytnie. Jego tata już nie żył, mama dożyła sędziwego wieku 92 lat.

Wypadek.

Czy to był zamach?

Wokół wypadku Alicji i Krzysztofa Klenczonów narosło wiele teorii

spiskowych, które wyznaje zresztą sama wdowa po muzyku. Podobno na koncertach Klenczona była widywana jakaś tajemnicza kobieta, być może agentka obcego wywiadu. Alicja Klenczon widziała w tym koszmarną pomyłkę: sądziła, że to ona miała zginąć w wypadku, bo przecież widziano, że to ona wsiadała za kierownicę.

(...) – Mnie się kilka rzeczy nie składa. Po pierwsze: po wypadku, jeszcze kiedy Krzysztof leżał w szpitalu, pojechałam z tatą kupić nowy samochód, bo mustang, którym jechaliśmy, nadawał się tylko do kasacji. Kupiliśmy więc nowe auto, z salonu. Kiedy wsiadłam do niego pierwszy raz, wrzuciłam zły bieg. Zaczęłam hamować, ale hamulec nie zadziałał. Zabrali go na lawecie do salonu. Okazało się, że ktoś przeciął w nim przewód hamulcowy. Sprawą zajęły się policja i FBI” – opowiadała Alicja w wywiadzie dla „Gazety Krakowskiej”.

Wypadku przyjaciela nie mógł zrozumieć także Krzysztof Krawczyk, który obwinił się za to, że gdyby rozmawiali dłużej, ciężarówka nie uderzyłaby w mustanga muzyka.

– Nie zapomnę tej chwili, której nie mogłem sobie darować. Złapał mnie tak mocno w ramiona, ścisnął mnie tak za skórę na plecach i powiedział: „Nie jedź jeszcze”, a ja się wyrwałem i powiedziałem, że żona moja przyjeżdża i muszę odebrać ją z lotniska. I tego dnia właśnie trzasnęli w niego jacyś Meksykanie – mówił Krawczyk w wywiadach.

Alicja Klenczon do dzisiaj mieszka w Stanach Zjednoczonych. Grób jej męża znajduje się w Szczytnie.

► KUCHNIA

Andrzej Gad, szef kuchni restauracji Kaczka Polska:
Kaczka powinna marynować się **około 24 godzin**

NA TALERZU

Poleca **Paula Goszczyńska**,
redaktorka.
Zajmuje się najczęściej
sprawami zdrowia, jednak
w niemal każdej historii
znajduje coś ciekawego



Kaczka jest najlepsza w duecie z kwaśnymi owocami



Andrzej Gad, szef kuchni restauracji Kaczka Polska w Kielcach

Kaczka od wieków zajmuje ważne miejsce w kuchniach wielu kultur. Ceniona jest nie tylko za swój charakterystyczny smak, ale również za wartości odżywcze i wszechstronność kulinarną. O tym, jak ją właściwie przygotować, by wydobyc z niej to, co najlepsze, rozmawiamy z Andrzejem Gadem, szefem kuchni restauracji Kaczka Polska w Kielcach.

Kaczka sous vide na gratin ziemniaczanym z dzikim brokułem oraz sosem na bazie czerwonego wina i czarnej porzeczki, kaczka z mikssem sałat i sosem żurawinowym, a także rosół na bazie tego aromatycznego mięsa – to dania, które znajdziemy w stałej karcie menu restauracji Kaczka Polska w Kielcach. Oczywiście nie brakuje sezonowych potraw. – Kaczkę często też serwujemy podczas imprez okolicznościowych, które się u nas odby-

wają. Goście bardzo doceniają to mięso – podkreśla Andrzej Gad, szef kuchni restauracji.

Mięso kaczki wyróżnia się intensywnym, głębokim smakiem, który jest znacznie bardziej wyrazisty niż w przypadku kurczaka czy indyka. Ma lekko dziki aromat, a jednocześnie pozostaje soczyste i delikatne, zwłaszcza gdy jest odpowiednio przygotowane. Skórka kaczki, po upieczeniu lub usmażeniu, staje się chrupiąca i bogata w smak, co dla wielu osób stanowi jeden z największych atutów tego mięsa. Ważne jest również pochodzenie mięsa.

– My korzystamy z mięsa od lokalnych hodowców. Przetestowaliśmy wiele firm, by wybrać najlepszą. Sekretem jest świeżość kaczki. To podstawa tego, aby nasze danie było smaczne. Oczywiście nie bez znaczenia jest sposób przygotowa-

nia. My przyrządzamy kaczkę na dwa sposoby: w solance lub w marynacie. Jeśli chodzi o solankę, to zawartość soli powinna stanowić 5 procent, poza tym niezbędne są liść laurowy, ziele angielskie i jałowiec. W przypadku marynaty to sól, pieprz gruboziarnisty i świeże zioła, jak na przykład tymianek. Nie można przekombinować z przyprawami, bo stracimy cały smak tego mięsa. Kaczka powinna marynować się około 24 godzin – zdradza kucharz.

Z czym kaczka najlepiej smakuje? – Moim zdaniem mięso z kaczki najlepiej komponuje się z kwaśnymi owocami: czarną porzeczką, jagodą, żurawiną. Żeby przełamać tę kwaśność, dobrze jest też dodać miód i nieco wina – dodaje.

W restauracji kaczka przygotowywana jest sous vide. – Gotujemy

ją w hermetycznym worku w 54 stopniach przez 2,5 godziny. Później kaczkę studzimy, a gdy przychodzą goście, to ponownie w taki sposób ją podgrzewamy, a następnie obsmażamy na patelni, by skórka była chrupiąca i złocista – zaznacza nasz rozmówca.

Oczywiście w warunkach domowych można zrobić to prościej. – Jeśli tylko dobrze zamarynujemy kaczkę, to wystarczy patelnia. Podsmażamy części mięsa od strony skóry, tak by tłuszcz się wytopił, a skórka zrobiła się złocista. Następnie przyrumieniamy też z drugiej strony. Wrzucamy spory kawałek masła, parę gałązek tymianku oraz rozmarynu i podlewamy mięso stworzonym sosem. W przypadku kaczki istotny jest też stopień wysmażenia – niektórzy lubią bardziej wypieczoną, inni bardziej różową. Ta druga wersja będzie bardziej miękka i soczysta – podkreśla Andrzej Gad.

Mięso z kaczki idealnie nada się też na rosół. – Ja robię rosół tradycyjnie, czyli tak jak mnie babcia uczyła. Wystarczy korpus. Razem z włoszczyzną – marchewką, selerem, pietruszką i cebulą – wkładam do piekarnika. Gdy się ładnie zarumienią, to przerzucam wszystko do garnka z zimną wodą i powoli zaczynam gotować. Oczywiście rosół doprawiamy liściem, ziele, solą i pieprzem. Ja dodaję też nieco czosnku. Rosół gotujemy na bardzo małym ogniu, dość długo. Sporo osób boi się rosółu z kaczki ze względu na tłustość. Wcześniejsze podpieczenie eliminuje ten problem, bo tłuszcz zostanie na blaszce – podpowiada szef kuchni.

Pod względem wartości odżywczych kaczka jest dobrym źródłem białka. Zawiera również witaminy z grupy B, szczególnie B6 i B12, które wpływają na funkcjonowanie układu nerwowego i produkcję czerwonych krwinek. Obecne są w niej także minerały, takie jak żelazo, cynk i fosfor.

Podsumowując – kaczka to mięso dla osób ceniących wyraziste smaki i kulinarną różnorodność. Łączy w sobie wartości odżywcze z wyjątkowym aromatem, dzięki czemu może być zarówno daniem codziennym, jak i elegancką propozycją na specjalne okazje.

● **Mięso kaczki wyróżnia się intensywnym, głębokim smakiem**

● **Skórka kaczki, po upieczeniu lub usmażeniu, staje się chrupiąca i bogata w smak**

Pod względem wartości odżywczych kaczka jest dobrym źródłem białka. Zawiera również witaminy z grupy B, szczególnie B6 i B12, które wpływają na funkcjonowanie układu nerwowego i produkcję czerwonych krwinek. Obecne są w niej także minerały, takie jak żelazo, cynk i fosfor.

► KUCHNIA

● **Carpaccio z kaczki** ● Kaczka na risotto ● **Kaczka polska** ● Kaczka w sosie żurawinowo-jabłkowym
 ● **Kaczka cytrynowa** ● Rosół z kaczki



FOT. ARCHIWUM

Carpaccio z kaczki

● **Składniki na 4 porcje:** 0,5 kg fileta z piersi kaczki, 40 ml kremu, 40 ml octu balsamicznego, 40 g kaparów, 25 g cukru, 100 g rukoli, 80 g oliwek zielonych, 40 g parmezanu, 25 g czosnku, 60 ml oliwy, 80 g masła, 250 g chleba, **świeże zioła i świeżo mielony pieprz (według uznania)**.
 Kaczkę obieramy ze skóry, myjemy i marynujemy przez 24 godziny w świeżych ziołach, pieprzu, czosnku i mroziemy. Następnie kroimy w bardzo cienkie plasterki i przesmażamy na patelni. Na talerzu układamy rukolę, plasterki kaczki, dodajemy parmezan, oliwki, kapary, krem i ocet balsamiczny. Podajemy z masłem i chlebkiem.



FOT. ARCHIWUM

Kaczka na risotto

● **Składniki na 4 porcje:** 1 kg fileta z piersi kaczki, 250 g ryżu białego, 150 ml wina białego, 100 g masła klarownego, 250 g brokułów, 300 g kurek, 25 g czosnku, **świeże zioła (według uznania)**, 150 g cebuli, **sos pieczeniowy**.
 Kaczkę marynujemy w przyprawach przez 24 godziny, następnie przyrządzamy sous-vide – gotujemy 1,5 godziny w 63,5 stopnia. Schładzamy kaczkę, potem obsmażamy na patelni. Gotujemy brokocia około 8 minut z dodatkiem soli i cukru, by nie straciły koloru. W międzyczasie przesmażamy kurki z cebulą. Dodajemy ryż i podlewamy winem. Wszystko dusimy do czasu, aż ryż będzie al dente. Możemy dodać trochę bulionu. Pod koniec gotowania dodajemy parmezan, by całość zgęstniała. Podajemy z kawką i sosem własnym.



FOT. ARCHIWUM

Kaczka polska

● **Składniki na 4 porcje:** około 1,3 kg nóg z kaczki, 350 ml wytrawnego białego wina, 150 g masła, 600 g kalafiora, 25 g czosnku, 150 g konfitury z mirabelek, jedna mała papryczka chili, **świeże zioła (według uznania)** Kopytka: 300 g ziemniaka ugotowanego, 100 g mąki, 1 jajko, **sól i pieprz do smaku**.
 Uduka obsmażamy na patelni, przekładamy na blaszkę, zalewamy tłuszczem z wytopionej skóry (ma przykrywać udka) i pieczemy w 120 stopniach przez 2,5 godziny. Przygotowujemy kopytka. Ziemniaki mielimy przez praszkę, dodajemy stopniowo mąkę i jajko. Wyrabiamy plastycznie, doprawiamy do smaku. Formujemy waleczki, następnie przecinamy je nożem na małe kawaleczki. Wkładamy do gotującej się, osolonej wody z dodatkiem świeżego tymianku i gotujemy około 4–5 minut – do wypłynięcia. Po ugotowaniu obsmażamy na masełku i dodajemy pod koniec świeży tymianek. Konfitury z mirabelek łączymy na patelni z winem i przygotowujemy. Danie dopełniamy ugotowanym do chrupkości kalafiora.



FOT. ARCHIWUM

Kaczka w sosie żurawinowo-jabłkowym

● **Składniki:** 4 piersi kaczki po ok. 600 gramów, 2 duże jabłka, 8 łyżek żurawiny w żelu lub dżemu, ok. 100 mililitrów soku z czarnej porzeczki, sok z limonki, skórka starta z limonki, 2 łyżeczki świeżego imbiru, 1–2 łyżeczki świeżego chili, 8 ziaren jałowca, 2 łyżeczki przyprawy do drobiu, 2 ząbki czosnku, 6 łyżek oliwy, **świeży rozmaryn, sól, pieprz i cukier do smaku**.
 Mięso nacinamy od strony skóry „w kratkę”. W miseczce mieszamy 4–5 łyżek oliwy, odrobinę startej skórki z limonki, rozmarynu, część posiekanej chili (bez pestek) i przyprawę do drobiu. Mięso wkładamy do marynaty i odstawiamy do lodówki, najlepiej na całą noc. Jabłka obieramy, kroimy w cienkie plasterki. Czosnek siekamy. Rozgrzewamy 1–2 łyżki oliwy. Dodajemy czosnek i resztę chili. Przesmażamy i dodajemy jabłka. Dusimy wszystko. Dolewamy sok z czarnej porzeczki. Gdy sos się nieco zredukuje, dodajemy żurawinę. Dolewamy sok z limonki, dodajemy startą skórkę z limonki, posiekany imbir i ziarna jałowca. Dusimy na małym ogniu. Doprawiamy solą, pieprzem i cukrem. Rozgrzewamy suchą patelnię i kładziemy filety skórą do spodu. Przesmażamy kilka minut z obu stron. W naczyniu żaroodpornym układamy mięso i polewamy je sosem. Pieczemy w 200 stopniach C przez około 45–60 minut.



FOT. ARCHIWUM

Kaczka cytrynowa

● **Składniki na 4 porcje:** 1 kaczka, 3 ząbki czosnku, sok z cytryny, otarta skórka z cytryny, pół łyżeczki soli, **pieprz**.
 Czosnek drobno siekamy, dodajemy sok z cytryny i otartą skórkę, doprawiamy solą, pieprzem i dokładnie mieszamy marynatę. Kaczkę możemy podzielić na 4 części lub w całości natrzeć marynatą. Odstawiamy ją do lodówki na 2–3 godziny, a najlepiej na całą noc. Mięso wkładamy do żaroodpornego naczynia skórą do góry (jeśli jest pokrojone) i pieczemy 40 minut w temperaturze 200 stopni. Po tym czasie zmniejszamy temperaturę do 170 stopni i pieczemy jeszcze 50 minut. Podajemy z warzywami.



FOT. ARCHIWUM

Rosół z kaczki

● **Składniki:** kaczka (np. pierś, skrzydełka, szyja) lub resztki pozostałe z pieczenia całej kaczki (skóra, szyja, kości), 2 marchewki, pół selera, korzeń pietruszki, pół pora, **cebula, kilka liści kapusty, 2 cm korzenia imbiru, lubczyk, sól, pieprz, ziele angielskie, liść laurowy**.
 Mięso z kaczki układamy w dużym garnku i zalewamy wodą, tak aby przykryła wszystko. Zagotowujemy całość na małym ogniu i po 20 minutach odszumowujemy. Dodajemy pozostałe składniki: umytą, obraną i pokrojoną włoszczyznę, przyprawy oraz imbir. Gotujemy rosół z kaczki przez kilka godzin na małym ogniu. Zbieramy nadmiar tłuszczu. Rosół podajemy z makaronem i kawałkami mięsa.

► ZDROWIE

O tym, jak zmieniała się rola radiologa oraz czy sztuczna inteligencja może zastąpić lekarza, opowiada **dr n. med. Wojciech Wawrzynek**, kierownik Zakładu Radiologii SPW Szpitala Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich

MEDYCYNA OBRAZOWA

Poleca **Marianna Dufek**, jedna z najlepszych polskich dziennikarek specjalizujących się w tematach medycznych, laureatka wielu nagród



C

Czym tak naprawdę zajmuje się współczesna radiologia?

Rzeczywiście, dla wielu osób (zwłaszcza pacjentów) radiologia wciąż kojarzy się głównie z prześwietleniami. Tymczasem jest to dziś jedna z najszybciej rozwijających się technologicznie dziedzin medycyny. Istnieje pewna zasada, że około 50% informacji, którą dysponuje lekarz, pochodzi z jego wiedzy i doświadczenia, natomiast drugie 50% dostarczają badania, gdzie radiologia stała się potęgą – powiedziałbym wręcz, że jest „matką” wszystkich specjalności. Jako radiolodzy jesteśmy diagnostami, a nasza praca nie ogranicza się wyłącznie do klasycznego rentgena, który (choć był przełomem w medycynie) stanowi dziś tylko jeden z wielu elementów obrazowania. (...) Współczesna radiologia obejmuje szerokie spektrum metod: od klasycznego rentgena, przez tomografię komputerową, rezonans magnetyczny, densytometrię (czyli badanie gęstości kości, które, choć niedoceniane, ma bardzo szerokie zastosowanie), aż po ultrasonografię. Ta ostatnia jest swoistym „dziwnym dzieckiem” diagnostyki obrazowej. Z jednej strony została wprowadzona przez radiologów, z drugiej wykonują ją dziś lekarze różnych specjalności. Nie ma bowiem ścisłych regulacji prawnych określających, kto może przeprowadzać to badanie. W praktyce mówi się nawet, że każdy lekarz, który sprawnie posługuje się prawą ręką, może wykonywać USG. Stało się ono narzędziem powszechnym, często określanym mianem „drugiego stetoskopu”. Mimo to ultrasonogra-

fia nadal pozostaje integralną częścią radiologii, choć jej wykonywanie jest dziś bardzo rozpowszechnione.

Jakie są dzisiaj największe możliwości diagnostyczne radiologii, które kilka lat temu były niedostępne?

Radiologia osiągnęła poziom, który jeszcze niedawno wydawał się nieosiągalny – jesteśmy w stanie „zobaczyć” procesy zachodzące w mózgu, a nawet pośrednio analizować aktywność związaną z myśleniem. Mózg ludzki jest niezwykle złożonym „komputerem”, którego poszczególne obszary odpowiadają za konkretne funkcje: ruch, mowę, emocje czy procesy poznawcze. Dzięki nowoczesnym technikom, takim jak funkcjonalny rezonans magnetyczny, możemy identyfikować, które struktury są aktywne w określonych sytuacjach. Ma to ogromne znaczenie w medycynie, zwłaszcza w diagnostyce i leczeniu chorób neurodegeneracyjnych, takich jak choroba Parkinsona czy choroba Alzheimera. Na podstawie map aktywności mózgu jesteśmy w stanie precyzyjnie określić, które obszary odpowiadają za konkretne zaburzenia. Jest to również nieocenione wsparcie w planowaniu operacji neurochirurgicznych, ponieważ chirurg wie dokładnie, w jakich rejonach może działać, a które należy bezwzględnie oszczędzić. Co więcej, dzięki zaawansowanym technikom, takim jak spektroskopia rezonansu magnetycznego, możliwe jest postawienie rozpoznania o charakterze histopatologicznym, na przykład w przypadku guzów mózgu – bez konieczności otwierania czaszki. To ogromny postęp. Warto jednak podkreślić, że współczesna radiologia to nie tylko diagnostyka. Wciąż pokutuje obraz radiologa jako lekarza siedzącego w ciszy przed ekranem i opisującego badania. Tymczasem dziś jesteśmy również klinicystami i zabiegowcami – wykonujemy zaawansowane procedury terapeutyczne, często mało znane pacjentom.

W jakich sytuacjach obraz medyczny jest kluczowy dla postawienia dia-

gnozji, a kiedy może tylko wspierać lekarza?

Nieskromnie powiem: praktycznie zawsze odgrywa kluczową rolę. Radiolog jako diagnosta obecny jest we wszystkich dziedzinach medycyny – stoimy niejako u podstaw procesu diagnostycznego. Jesteśmy zapleczem dla innych specjalistów i odpowiadamy na ich potrzeby diagnostyczne. Nasza rola nie kończy się jednak na rozpoznaniu. W radiologii interwencyjnej przejmujemy również funkcje terapeutyczne. Przykładem są choroby naczyniowe mózgu: tętniaki, naczyniaki czy inne malformacje. W wielu przypadkach jesteśmy w stanie je leczyć bez konieczności otwierania czaszki, zamykając zmienione chorobowo naczynia od wewnątrz.

Oczywiście neurochirurgia pozostaje niezbędna w określonych sytuacjach, ale często zajmuje się już powikłaniami zaawansowanych patologii. Podobnie działamy w innych obszarach ciała. Jesteśmy w stanie udroźnić naczynia płucne w przypadku zatorowości płucnej – schorzenia, które kiedyś, w ciężkiej postaci, było praktycznie wyrokiem śmierci. Działamy zespołowo, we współpracy z anesteziologiem, co jest warunkiem bezpieczeństwa pacjenta. Radiologia interwencyjna obejmuje również leczenie żył wrotniczych w różnych lokalizacjach. (...)

Czy sztuczna inteligencja już dziś pomaga w pracy radiologa, czy go zastąpi? Jeśli tak – w czym konkretnie?

Sztuczna inteligencja jest dziś postrzegana dwójako. Pierwsza grupa specjalistów widzi w niej ogromne wsparcie i ja się do niej zaliczam. To narzędzie, które znacząco przyspiesza diagnostykę, pomaga selekcjonować obrazy i identyfikować zmiany wymagające szczególnej uwagi. Dobrym przykładem jest diagnostyka piersi. W ośrodkach wykonujących dziennie kilkadziesiąt badań mammograficznych, przy ograniczonej liczbie radiologów, sztuczna inteligencja umożliwia wstępną ocenę obrazów – wskazuje przypadki wysokiego ryzyka, gdzie prawdopodobieństwo

obecności guza przekracza 90%, oraz odróżnia je od badań prawidłowych. Dzięki temu jesteśmy w stanie bardzo szybko przeanalizować dużą liczbę badań. Systemy sztucznej inteligencji opierają się na ogromnych bazach danych – od setek tysięcy przypadków w Europie po setki milionów w Stanach Zjednoczonych czy Chinach. To czyni je narzędziem niezwykle skutecznym. Można przywołać analogię do Garriego Kasparowa, który początkowo wygrywał z komputerem w szachach, ale z czasem zaczął regularnie przegrywać. Podobnie jest tutaj – sztuczna inteligencja bazuje na naszej wiedzy, ale ją zwielokrotnia.

A czy nie niesie to zagrożeń?

Istnieje również druga grupa, która obawia się, że sztuczna inteligencja zastąpi radiologów. Czy tak się stanie? Trudno powiedzieć. Osobiście uważam, że nie w najbliższej przyszłości. Kluczową kwestią pozostaje odpowiedzialność za diagnozę. Czy pacjent może w pełni zaufać rozpoznaniu postawionemu wyłącznie przez algorytm, który nie ma bezpośredniego kontaktu z chorym? Medycyna to nie tylko obraz. To także kontekst kliniczny, doświadczenie lekarza oraz umiejętność interpretacji niestandardowych sytuacji.

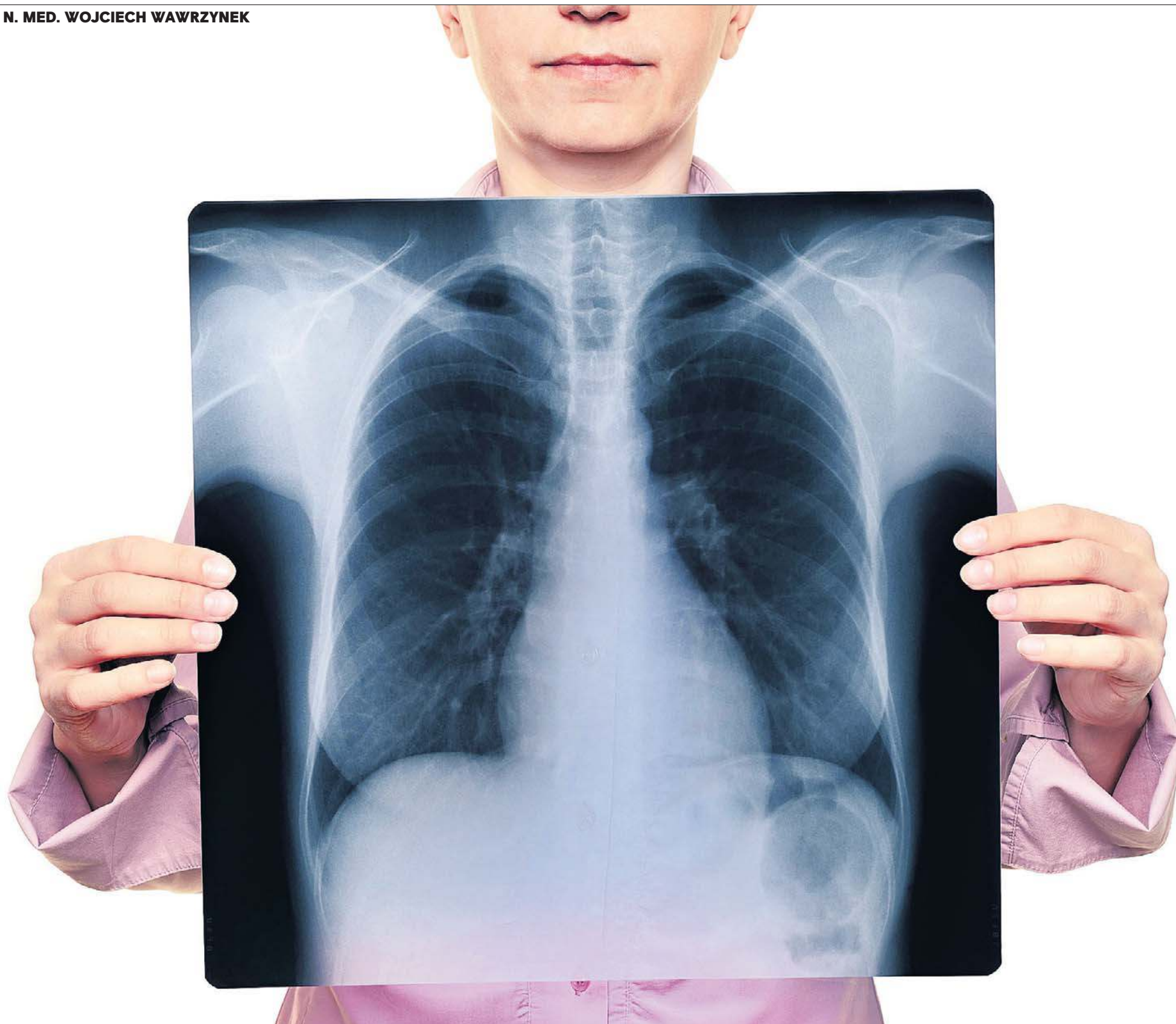
W Polsce dodatkowym wyzwaniem jest brak pełnej standardyzacji badań. Sztuczna inteligencja najlepiej działa w warunkach powtarzalnych i ujednoliconych, tymczasem w praktyce (zwłaszcza w medycynie urazowej) często nie jesteśmy w stanie przeprowadzić badania zgodnie z idealnym protokołem. Pacjent bywa w ciężkim stanie, z licznymi obrażeniami, i naszym priorytetem jest ratowanie życia, a nie dostosowanie badania do wymagań algorytmu. Warto też zauważyć, że jeśli sztuczna inteligencja miałaby zastępować lekarzy, to dotyczyłoby to wielu dziedzin: diagnostyki laboratoryjnej, histopatologii, dermatologii, a nawet stomatologii, gdzie już dziś pojawiają się roboty wykonujące określone procedury. Lekarz jednak nie tylko analizuje dane – on „czuje” pacjenta. A medycyna bez tego elementu przestaje być medycyną. (...)

Dr n. med. Wojciech Wawrzynek: Radiologia to dziś znacznie więcej niż tylko „prześwietlenie”. To dynamicznie rozwijająca się dziedzina, która nie tylko pozwala zajrzeć w głąb ludzkiego ciała, ale coraz częściej aktywnie uczestniczy w leczeniu

▶ ZDROWIE

● **Radiolog jako diagnosta** obecny jest we wszystkich dziedzinach medycyny – stoimy niejako u podstaw procesu diagnostycznego ● **Jesteśmy zapleczem** dla innych specjalistów i odpowiadamy na ich potrzeby diagnostyczne ● **Nasza rola** nie kończy się jednak na rozpoznaniu – mówi dr Wawrzynek

▶ DR N. MED. WOJCIECH WAWRZYNEK



01.

Warto przypomnieć, że w 1895 roku Wilhelm Röntgen odkrył promieniowanie X, co zapoczątkowało zupełnie nową erę w diagnostyce. Wówczas wykonanie pierwszego zdjęcia (dłoni jego żony Berty) wymagało aż kilkunastu minut ekspozycji. Dziś mówimy o czasie liczącym w ułamkach sekund.

02.

Radiologia to dziś jedna z najszybciej rozwijających się technologicznie dziedzin medycyny.

Istnieje pewna zasada, że około 50% informacji, którą dysponuje lekarz, pochodzi z jego wiedzy i doświadczenia, natomiast drugie 50% dostarczają badania, gdzie radiologia stała się potęgą.

03.

Współczesna radiologia to nie tylko diagnostyka. Wciąż pokutuje obraz radiologa jako lekarza siedzącego w ciszy przed ekranem.

Tymczasem dziś jesteśmy również klinicystami i zabiegowcami – wykonujemy zaawansowane procedury terapeutyczne, często mało znane pacjentom.

04.

Warto podkreślić, że w diagnostyce radiologicznej (w odróżnieniu od radioterapii) powikłania popromienne praktycznie nie występują od lat siedemdziesiątych.

Dziś nie obawiamy się promieniowania, jeśli badanie jest uzasadnione i wnosi istotną wartość diagnostyczną.

05.

Przyszłość radiologii wyraźnie zmierza w kierunku dalszego rozwoju technologicznego.

Widać to szczególnie podczas międzynarodowych kongresów, zarówno w Europie, jak i w Stanach Zjednoczonych, gdzie na konferencję radiologiczną w Chicago przyjeżdżają specjaliści z całego świata.

► PORADNIK

Do czego, oprócz wyłożenia blachy, można użyć papieru do pieczenia, jak zrobić zdrowy sok z marchewki na kaszel, czym skutecznie czyścić książki i jak przygotować preparat z octu i wody, by pozbyć się mszyc – o tym piszemy w miniporadniku

PO(4)RADY

Poleca **Alicja Domachowska**,
redaktorka.
Zajmuje się m.in. sprawami
i rzeczami, które nas otaczają.
Prywatnie miłośniczka psów, jazdy
na rowerze i muzyki



01.

Użytkowanie

Papier do pieczenia nie tylko... do pieczenia

Papier do pieczenia ma wiele zastosowań w sferze kulinarnej. Jednak jest to produkt, który z powodzeniem przyda się nie tylko w kuchni. Oto kilka nietypowych zastosowań papieru woskowanego.

Jeżeli jesteś fanem świeczek i kupujesz je w ilościach hurtowych, to wiesz, że należy je odpowiednio przechowywać. Owiń świece papierem i nie dopuść do tego, aby pobrudziło Ci się wnętrze szafki.

Po skończonej pracy w ogrodzie narzędzia są brudne. Wystarczy przetrzeć je papierem woskowym, a dodatkowo zabezpieczymy je przed rdzą. To samo możemy uczynić z narzędziami domowymi, takimi jak otwieracz do konserw. Należy przetrzeć ostrza papierem – ta czynność usunie tłuszcz, brud i przy okazji zabezpieczy narzędzie przed stepieniem się.

Papier do pieczenia sprawdzi się także wyłożony na desce do krojenia. Pochłonie z niej wilgoć z mięsa, co ułatwi późniejsze jej doczyszczanie.

Łatwiej wyprasujemy ubrania, jak przed tą czynnością przetrzemy stopę żelazka papierem do pieczenia. Wówczas żelazko łatwiej i lżej będzie przesuwano się po tkaninach.



Wspomaganie

Sok z marchewki dobry na kaszel

Już nasze babcie doceniały zdrowotne działanie marchewki, sięgając po nią, aby ułatwić odkrztuszenie. Ze względu na naturalne pochodzenie i przyjemny smak syrop z marchewki jest szczególnie polecany dla małych dzieci. Należy jednak pamiętać, aby wybierać te z ekologicznych upraw. Uchroni nas to przed niebezpiecznym wpływem pestycydów.

Składniki na syrop z marchewki:

1 marchewka, sok z połówki cytryny, 2 łyżki cukru, 1 łyżka płynnego miodu. Przygotowanie syropu: obierz, a następnie zetrzyj marchewkę. Umieść warzywo w głębokim naczyniu i zasyp cukrem. Polej marchewkę sokiem z połówki cytryny i łyżką miodu. Odstaw naczynie na kilka minut. Marchewka zacznie puszczać naturalny sok. Zlej powstały syrop, który jest od razu gotowy do spożycia.

Zaleca się przyjmowanie dwóch łyżek syropu dziennie. Szczególną ostrożnością powinno wykazać się przy podawaniu syropu osobom z cukrzycą, uczulonym na którykolwiek składnik i małym dzieciom.

02.



03.

Czyszczenie

Kurz na książkach – jak go zlikwidować

Przed odkurzaniem powinno się wziąć każdą książkę, skierować ją kartkami w dół i energicznie przekartkować. Taki zabieg ma na celu pozbycie się części kurzu, tzw. luźnego. Taki kurz sam wówczas spadnie.

Potem warto przetrzeć książkom grzbiety suchą szmatką albo tzw. pióropusza (lub kurzawki) do kurzu lub po prostu miotelki. Minus taki, że kurz od razu unosi się w powietrzu, więc alergicy zaczynają kichać i mieć katar. Niektórzy stosują zwilżoną szmatkę. Fakt, ona kurz usunie lepiej, a naokoło nie będzie latających pyłków, ale wilgoć może negatywnie odbić się na książkach.

Inny sposób, na bardzo zakurzone książki, to odkurzacz wyposażony w przystawkę z wąską końcówką i ze szczotką. Najlepiej, aby szczotka była okrągła i miała dość długie włosy.

Półki na książki też należy regularnie odkurzać. Tym razem już standardowo: po zdjęciu wszystkich tomów półki trzeba przetrzeć wilgotną szmatką. Praktyczne są szmatki antyelektrostatyczne, które pochłaniają kurz, dzięki czemu kurz nie unosi się. Można także zastosować środek, który spowalnia osadzanie się kurzu.

04.

Pielęgnacja

Ocet z wodą – domowy środek na mszycę

Do zwalczania mszyc można wykorzystać zwyczajny spirytusowy ocet 10%. Woda z octem pomoże zwalczać mszycę, ale mimo że mamy do czynienia z naturalnym, a nawet jadalnym produktem, trzeba zachować środki ostrożności. Bo ocet to kwas, który w zbyt dużym stężeniu zniszczy nie tylko mszycę, ale też rośliny. Dlatego ocet na mszycę trzeba stosować w dużym rozcieńczeniu.

Ocet trzeba rozpuścić w wodzie w proporcji 1 do 10 (czyli na jedną miarkę octu przypada 10 miarek wody). Zgodnie ze starą zasadą ocet wlewamy do wody, a nie odwrotnie. Do preparatu na mszycę warto dodać kilka kropel łagodnego płynu do naczyń albo nieco startego i rozpuszczone szarego mydła (dzięki detergentom środek nie spłynie tak szybko z rośliny).

Wodę z octem na mszycę najlepiej przelać do spryskiwacza i dokładnie spryskać zaatakowane rośliny. Należy też opryskać spodnie strony liści, gdzie mszycę często żerują.

Oprysków nie róbmy, kiedy na rośliny świeci słońce, bo grozi to ich poparzeniem. Nie stosujemy też oprysku z octu na młode rośliny ani na pączki kwiatowe czy same kwiaty. Najlepiej wcześniej wykonać próbę na mniejszym fragmencie rośliny. Nie róbmy też oprysku, jeśli na roślinie są inne pożyteczne owady, w szczególności biedronki i ich larwy. Zjadają one mszycę, a ocet zniszczy również je.



► MODA

Przedstawiamy **bluzki, które królują w trendach 2026**. Bądź modna bez względu na porę roku. Pamiętaj, że nieważne, czy na co dzień preferujesz styl sportowy, czy elegancki. W szafie warto mieć coś na każdą okazję

RETROMODA

Poleca **Ingrid Hintz-Nowosad**,
redaktor naczelna serwisów
ShowNews.pl i Telemagazyn.pl.
Pracuje w mediach od ponad 30 lat
i zajmuje się różnymi
dziedzinami lifestyle'u



Jakie bluzki najchętniej wybierają kobiety? Królują hiszpanki, eleganckie oraz sportowe

Zastanawiasz się, jakie bluzki damskie są aktualnie w modzie? Jest wiele krojów, które aktualnie królują w trendach. Które z nich pasują do Twojego stylu, a których jeszcze nie ma w Twojej garderobie? Bez względu na to, jaki styl preferujesz, postaramy się podpowiedzieć, jakie bluzki są obecnie w modzie. Skupiamy się na bluzkach: hiszpankach, eleganckich oraz sportowych. Każda kobieta znajdzie coś dla siebie!

Co jest w modzie?

- **Bluzki hiszpanki** – odkryte ramiona dadzą efektu Twojej stylizacji!
- **Szerokie rękawki** – w bluzkach z długim rękawem prawdziwym hitem są szerokie zakończenia rękawów. Sprawiają, że nawet najwyklesza bluzka staje się ciekawa.
- **Odważne kolory** – neony i pastele królują latem. Jesienią i zimą postaw na ciepłe i ciemne kolory.
- **Wzory** – nie bój się wzorów, bo od kilku sezonów nie wychodzą z mody. Szczególnie modne stały się kwieciste wzory.
- **Kroje oversize** – nie tylko luźne swetry są w modzie. Luźne koszulki również wpisują się w aktualne trendy.
- **Asymetria i poszarpania** – od dłuższego czasu utrzymuje się trend noszenia bluzek o asymetrycznych krojach. Wszelkiego rodzaju dziury i poszarpania również są prawdziwym hitem!

Bluzki hiszpanki

Bluzki hiszpanki to bluzki z odkrytymi ramionami. Mogą eksponować całe ramiona, wtedy najczęściej są z gumką, która trzyma bluzkę tuż pod ramionami, lub mogą trzymać się na cienkich ramiączkach. Są w wersjach z krótkimi lub długimi rękawami. Najczęściej wybierane są przez kobiety latem, jednak w wersji z długim rękawem mogą sprawdzić się również w chłodniejsze dni, na przykład na imprezę lub pod marynarkę.

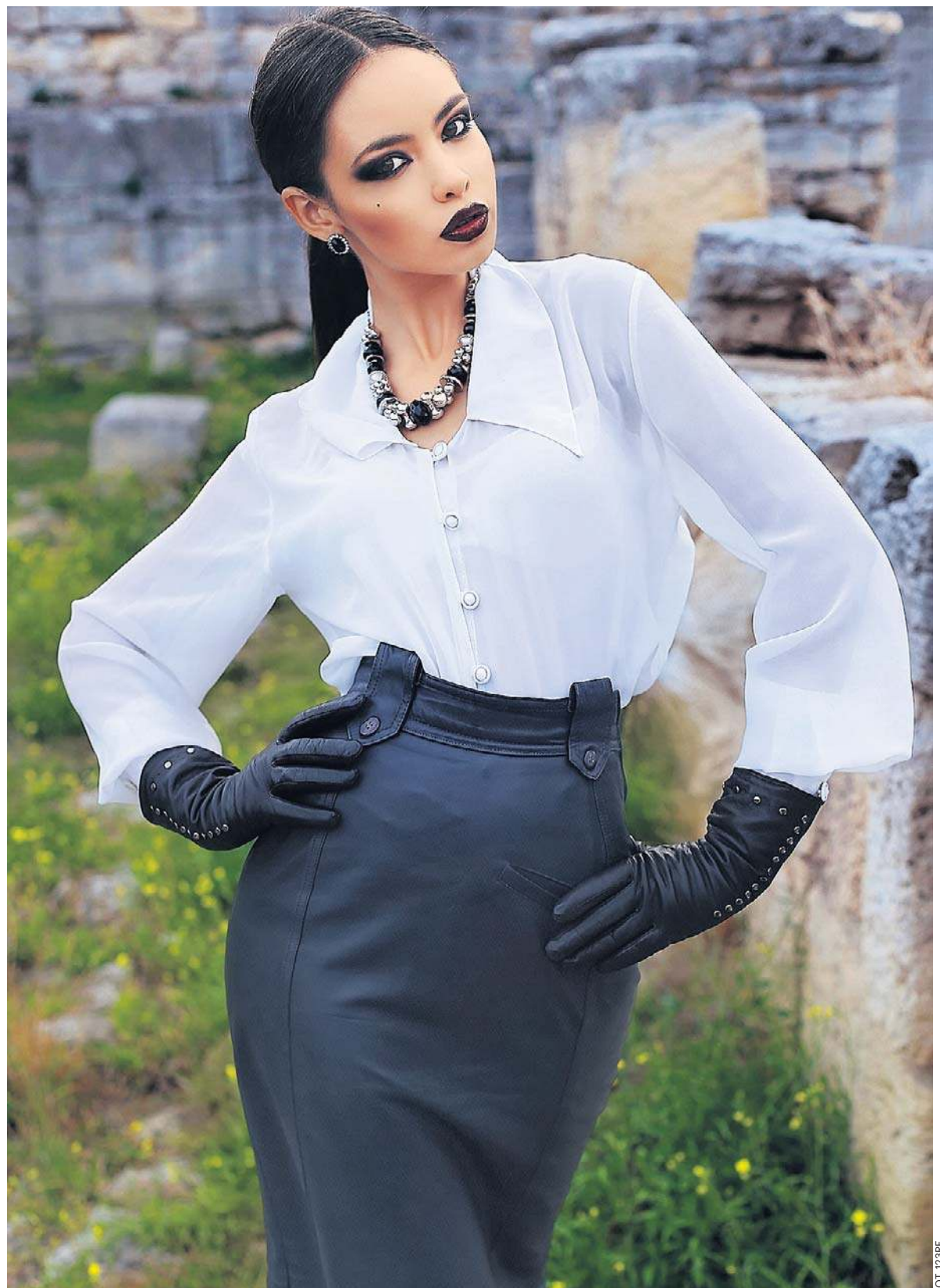
Bluzki hiszpanki to dosyć odważny krój. Z racji tego, iż ta bluzka eksponuje ramiona, najlepiej prezentuje się na szczupłych sylwetkach z wąskimi ramionami. Bluzka hiszpanka dodaje szyku, elegancji, ale również pazura każdej stylizacji. Mogą mieć falbanki przy gumce, na której się trzymają, lub mieć wiązanie przy dekolcie. Wersja z długim rękawem często posiada bufiaste rękawy. Znajdziemy je w różnej kolorystyce oraz w różne wzory, lub gładkie wersje. Latem królują kolory jasne i pastelowe. Na wieczór czy imprezę kobiety wybierają te bluzki w kolorach: czarnym lub czerwonym. Są bardzo kobiece i stylowe.

Bluzki eleganckie

Czego nie może zabraknąć w szafie kobiety? Eleganckich bluzek damskich. Nawet jeśli na co dzień preferujesz sportowy styl, bluzki eleganckie mogą przydać się również w Twojej szafie. Eleganckie bluzki zwykle są szyte z materiałów, które się nie gnioją, dzięki czemu są bardzo praktycznie i nie przyniosą nam wstydu podczas bardziej oficjalnych spotkań. Bluzki eleganckie są świetne do pracy, na imprezę rodzinne czy inne oficjalne spotkania. Świetnie wyglądają pod marynarką. Pasują do eleganckich spodni oraz spódnic. Świetnie zastąpią sukienkę czy koszulę.

Bluzki sportowe

Czy bluzki sportowe są tylko dla sportowców? Oczywiście, że nie. Jeśli w Twojej szafie brakuje sportowych bluzek, warto się w nie opatrzyć. Są niezbędne, jeśli chcesz zacząć coś trenować, ale świetnie sprawdzą się również na wyjazdy poza miasto, czy na leniwe popołudnia oraz wieczory spędzone w domu. Są niezwykle wygodne, komfortowe i funkcjonalne. Jeśli wybierzesz gładkie wzory oraz stonowane kolory będą świetnie wyglądać także do jeansów. Tworzone są zwykle z materiałów oddychających i miękkich. Mogą być na ramiączkach, z krótkim lub długim rękawem.



W bluzkach z długim rękawem prawdziwym hitem są szerokie zakończenia rękawów. Sprawiają, że nawet najwyklesza bluzka staje się ciekawa

► PODRÓŻE

Warto skorzystać z letniej pogody i połączyć zwiedzanie zabytków ze spacerami po pięknych i rozległych parkach. Możecie to zrobić, odwiedzając **słynne polskie pałace z zachowanymi ogrodami** w różnych stylach i z dodatkowymi atrakcjami

WYCIECZKA

Poleca **Emil Hoff**,
redaktor
Stronapodrozy.pl
Zachęca Czytelników
do zwiedzania Polski,
Europy i świata



NAJPIĘKNIEJSZE PAŁACE I PARKI PRZYPALACOWE W POLSCE



Pałac króla Jana III Sobieskiego w Wilanowie otaczają jedno z najpiękniejszych ogrodów w całej Polsce

► PODRÓŻE

● **Ogrody francuskie są zgeometryzowane, regularne, cieszą oczy ładem i umiejętnie dobraną kolorystyką roślin.** ● Ogrody angielskie mają naśladować naturę, sprawiają wrażenie nieco dzikie i często zawierają niespodzianki, jak **pawilony czy sztuczne ruiny, mające urozmaicać przechadzki**

N

Na ziemiach współczesnej Polski dominują pałace w stylu barokowym i klasycystycznym. Otaczają je piękne ogrody i parki, które najczęściej można przyporządkować do jednego z dwóch nurtów: francuskiego lub angielskiego.

Czym różnią się ogrody francuskie od angielskich? Ogrody francuskie są zgeometryzowane, regularne, cieszą oczy ładem i umiejętnie dobraną kolorystyką roślin. Ogrody angielskie mają naśladować naturę, sprawiają wrażenie nieco dzikie i często zawierają niespodzianki, jak pawilony czy sztuczne ruiny, mające urozmaicać przechadzki.

Przeгляд polskich parków przypałowych znacznie od tych w stylu francuskim. Jest ich niewiele, a nawet te, które mamy, najczęściej łączą elementy francuskie i angielskie.

Sfinksy z falbankami w Białymstoku

Być może najlepszym, a w każdym razie wyjątkowo spektakularnym przykładem pałacu z ogrodem francuskim w Polsce jest pałac Branickich w Białymstoku, nazywany czasem „polskim Wersalem”, w nawiązaniu do słynnej siedziby królów Francji. Najśłynniejszy białostocki zabytek wzniesiono dla Jana Klemensa Branickiego wedle projektu Tylmana z Gameren. Pałac zachował się w doskonałym stanie do dziś i jest obecnie siedzibą Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku oraz Muzeum Farmacji.

Pałac Branickich otacza rozległy ogród francusko-angielski, ozdobiony rzeźbami. Można wśród nich napotkać nietypowe, oryginalne, rokokowe sfinksy w strojach z falbanami. Charakterystyczna Wielka Brama przypomina zaś paryski łuk triumfalny.

Francja, Anglia i Włochy w Warszawie

Także Warszawa ma swój pałac z ogrodem w stylu francuskim, i nie tylko. Dawną siedzibę króla Jana III Sobieskiego w Wilanowie otacza cała seria ogrodów w różnych stylach, w tym też angielskim i włoskim. Ogród zorganizowano na dwóch rozległych tarasach, połączonych monumentalnymi schodami. Jest piękny o każdej porze roku, nawet zimą, gdy ozdabia go specjalna iluminacja.

Sam pałac króla Jana jest wyjątkowo pięknym przykładem barokowej siedziby magnackiej, z silnymi wpływami francuskimi, ale też elementami stylu polskiego. We wnętrzu pałacu działa muzeum, które warto odwiedzić, by zobaczyć przestronne, bogato zdobione i wyposażone komnaty z ciekawymi eksponatami, opowiadającymi o ży-

ciu publicznym i prywatnym Jana Sobieskiego.

Angielskie parki krajobrazowe w Polsce

Polscy arystokraci szczególnie upodobali sobie krajobrazowe (tzn. urozmaicone dodatkowymi konstrukcjami architektonicznymi) parki w stylu angielskim, niektóre z nich rozbudowując do ogromnych rozmiarów. Najśłynniejsze są dwa z nich: parki w Arkadii i Puławach.

Piękny sen Heleny Radziwiłłowej

Park w Arkadii to chyba najwspanialsze w Polsce założenie tego typu, pełna ciekawych zakątków oaza zieleni wśród pól, cudowne dzieło Heleny Radziwiłłowej. Siedzibą tego potężnego rodu był pobliski pałac w Nieborowie, wzniesiony według projektu Tylmana z Gameren na polecenie Michała Stefana Radziejowskiego i przejęty potem przez Radziwiłłów. Pałac jest doskonale zachowany i można go zwiedzać (w środku ma siedzibę oddział Muzeum Narodowego w Warszawie), warto też przespacerować się po otaczającym go ogrodzie francuskim.

Jednak prawdziwą atrakcją jest rozległa Arkadia, leżąca w sąsiedniej wsi. To mały raj Heleny Radziwiłłowej, która posłużyła się pasją i wyobraźnią do stworzenia najśłynniejszego polskiego parku romantycznego. Wśród zieleni czeka tu na gości sporo niespodzianek, np. tzw. Świątynia Diany, malowniczo położona nad sztucznym kanałem, stylizowane ruiny gotyckiego zamku i rzymskiego akweduktu. Spacerując po Arkadii, można poczuć się na wędrownicy przez czysj fantastyyczny sen, gdzie style architektoniczne, kultury i epoki mieszają się z bujną zielenią i gubią wśród krętych ścieżek.

Spacer po „polskich Atenach”

Podobny z wyglądu, choć odmienny duchem, jest park wokół pałacu Czartoryskich w Puławach. Swój obecny wygląd pałac uzyskał w XIX w., po przebudowie wedle projektu Chrystiana Piotra Aignera. O ile Arkadia Radziwiłłów miała nawiązywać do antyku grecko-rzymskiego i romantycznej wizji średniowiecza, o tyle w Puławach krzewiono kulturę polską. Powstało tu nawet pierwsze w historii polskie muzeum narodowe, zgromadzono też wielki księgozbiór i kształcono arystokratyczną młodzież, aż dwór w Puławach zaczęto nazywać „polskimi Atenami”.

Pałac w Puławach (dziś to siedziba Muzeum Czartoryskich) otacza również piękny ogród, podobnie jak ten w Arkadii urządzony w stylu angielskim. Również w Puławach można zobaczyć oryginalne pawilony, mające urozmaicać spacer po ogrodzie, jak np. Altanę Chińską, Świątynię Sybilli i Bramę Rzymską.

Francuski pałac, angielski ogród

Jeśli naprawdę chcecie się zagubić wśród pięknej zieleni przypałowych ogrodu, powinniście wybrać się do Pszczyny. Nie jest tak sławna jak Arkadia czy Puławy, a jednak i tu wznosi się bardzo ładny pałac w dość rzadkim na terenie Polski stylu francuskiego chateau. Dawniej miało tu swoją siedzibę

kilka arystokratycznych rodów czeskich i niemieckich, a pałac odwiedzał nawet cesarz Niemiec Wilhelm II. Jako ostatni rezydowali tu książęta Hochbergowie, z których Hans Heinrich XV ożenił się z Marią Teresą Oliwią Cornwallis-West, znaną dziś powszechnie jako księżna Daisy. Jej apartamenty z zabytkowym umeblowaniem można dziś zwiedzać (w środku pałacu działa całe Muzeum Zamkowe w Pszczynie). Duże wrażenie robią zwłaszcza wspinałe żyrandole i ogromne lustra, a także spora kolekcja dawnej broni.

Pałac w Pszczynie otacza ogród angielski o powierzchni niemal 160 ha, a więc pięć razy rozleglejszy od parku w Puławach. Pełni dziś funkcję parku miejskiego z malowniczymi alejkami prowadzącymi wśród starych drzew i po łukowych mostach, przetrzonych nad kanałami. Zmęczeni mogą odpocząć w pawilonie herbaciarni, a miłośnicy zwierząt koniecznie powinni zajrzeć do Pokazowej Zagrody Żubrów, położonej w tzw. Zwierzyńcu, gdzie oprócz żubrów można zobaczyć też np. muflony, jelenie i pawie.



Podpowiadamy pięć najpiękniejszych parków przypałowych w całej Polsce. Spacerując po tych pięknych zakątkach, można połączyć zwiedzanie i poznawanie dawnych dziejów z relaksem na tonie natury



W Puławach można zwiedzać piękny pałac i ogród z dodatkowymi atrakcjami



Choć muzeum nazywa się Zamkowe, w Pszczynie stoi tak naprawdę nie zamek, lecz elegancki pałac w stylu francuskim



W parku w Arkadii znajduje się wiele ciekawych budowli

► HISTORIA

Wojna hybrydowa na Kresach II RP wybuchła już w 1922 r., a dwa lata później osiągnęła swoje apogeum. **Wojciech Rodak** opisuje, w jaki sposób Sowietci nękali wschodnie tereny Polski

RETROSPEKCJA

S

Stołpce od granicy z ZSRR dzieliło niepełna 15 km. Znaczenie pięcioletniego ośrodka podnosiła linia kolejowa Brześć – Mińsk. Ale pewnie niewielu mieszkańców II RP zdawałoby sobie sprawę z istnienia miejscowości, gdyby nie wydarzenia z nocy 3 na 4 sierpnia 1924 r. Tuż po godz. 1 mieszkańcy miasteczka obudzili strzały. Około 60-osobowa banda, prawdopodobnie pod dowództwem oficera sowieckiego wywiadu wojskowego Stanisława Waupszasowa, zaatakowała kilka strategicznych punktów Stołpców.

Największa grupa napastników uderzyła na siedzibę starostwa. Nie udało im się jednak wykorzystać efektu zaskoczenia. Posterunkowy Leon Pikier strzegący budynku zdołał zabarykadować drzwi. Z pomocą przyszli mu urzędnik i woźny. Uzbrojeni tylko w mauserzy odpowiadali ogniem przeważającym siłom wroga, który dysponował nawet karabinami maszynowymi i granatami. Po trwającej kwadrans kanonadzie napastnicy wycofali się do innej części miasteczka. Nie powiódł się także ich szturm na posterunek miejski i komendę powiatową. Szczególnie walki o tę drugą przybrały dramatyczny obrót. Napastnicy obrzucili budynek granatami, w wyniku czego jeden z policjantów został ogłuszony. Skuteczny opór stawiał im w pojedynkę sam komendant powiatowy Chłudziński uzbrojony jedynie w pistolet.

Później polscy stróżowie porządku mieli mniej szczęścia. Dywersantom udało się dostać do policyjnej stajni, gdzie zabili jednego funkcjonariusza i zrabowali kilka koni. Zdobyli także posterunek na stacji kolejowej, gdzie zastrzelili kolejnego policjanta. Potem ruszyli na koszary. Tam wezwali funkcjonariuszy do poddania się. Ci jednak zaczęli uciekać z budynku. Wtedy bandyci otworzyli do nich ogień, kładąc dwóch trupem. Bez trudu zajęli pocztę i miejski areszt, z którego uwolnili 18 przetrzymywanych. Wśród tych ostatnich znajdowali się Józef Łohinowicz, członek KC Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, i Stanisław Mertens, członek Biura Politycznego Komunistycznej Partii Polski. Akcję przerwał im pojawienie się w Stołpcach szpiczy oddziału kawalerii z pobliskich Okieńczy. Wtedy na-

pastnicy w dwóch grupach rozpoczęli odwrót w stronę sowieckiej granicy.

Atak na Stołpce stanowił apogeum i najbardziej tragiczną kartę polsko-sowieckiej wojny hybrydowej. Nie ostatnią – jak się później okazało. „Fakt ten [napad na Stołpce – red.] jest czemś tak niesłychanym, czemś tak wyjątkowym w stosunkach pomiędzy narodami, że przed wojną [I wojną światową – red.] byłby wiadomością, w której prawdziwość nie możnaby uwierzyć. Oddziały wojskowe republiki sowieckiej, pozostającej oficjalnie z Polską w stosunku pokojowym, dokonywują napadów na terytorium sąsiedniego państwa! I czynią to nie raz i nie dwa, ale raz po raz, tydzień za tygodniem!” – grzmiał z oburzenia krakowski „Czas” z 7 sierpnia 1924 r. Publicystom sowiecka bezczelność nie mieściła się w głowie. Zresztą nie można się dziwić ich irytacji. Przeróżne incydenty zbrojne z zauważal-

nością bardzo mocno ucierpiała podczas działań I wojny i walk polsko-bolszewickich. W 1915 r., gdy wojska carskie cofały się na wschód, zmuszono do ewakuacji ponad milion mieszkańców regionu. Powracający byli często wrogo nastawieni do systemu, który zastali. Na ich oczach w Rosji dokonała się rewolucja październikowa – widzieli, jak upada „pański system”. Byli przez to bardzo podatni na propagandę antypolską, a szczególnie komunistyczną. Nastroje pogarszał też opłakany stan gospodarki regionu. Sześć lat nieustannych wojen wpędziło wielu ludzi w skrajną nędzę.

Podpisany w marcu 1921 r. traktat ryski oficjalnie kończył wojnę polsko-bolszewicką. Klęska przekreśliła nadzieje Sowietów na szybką ekspansję rewolucji na Zachód. sytuacja na Kresach dawała im asumpt do podjęcia innego rodzaju działań ofensywnych – wojny hybrydowej. Jej celem

ZIELONE LUDZIKI NA KRESACH II RP

nym udziałem ludzi Kremla wstrząsały północno-wschodnimi rubieżami II Rzeczypospolitej niemal codziennie od 1921 r. Tymczasem Warszawa, wobec narastających prowokacji, wydawała się bezradna.

Tereny ówczesnych województw wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego stanowiły „miękkie podbrzusze” odrodzonej Polski. Działalność sowieckich dywersantów ułatwiało wiele czynników. Przede wszystkim obszar ten był w większości zamieszkały przez słowiańskie mniejszości narodowe: Białorusinów, Ukraińców oraz Żydów. Grupy te często na gruncie zaszczołu historyczno-ekonomicznego były związane z Polakami. Poza tym miejscowa

była destabilizacja nadgranicznych terytoriów II RP poprzez liczne akcje dywersyjne, przygotowanie silnej miejscowej partyzantki, a w ostatniej fazie, wywołanie powstania, które zakończyłoby się przyłączeniem tych ziem do ZSRR.

Nie wiadomo dokładnie, kto w sowieckim kierownictwie był inicjatorem tych działań. Naukowcy wskazują jedynie, że wielkim promotorem idei stymulowania komunistycznej irredenty w II RP był Michaił Frunze, który miał powoływać się na powodzenie tego typu akcji w czasie podboju Gruzji w 1921 r.

Pewne jest natomiast, że na początku lat 20. działania wszystkich służb sowieckich

przeciwko Polsce koordynował Józef Unslicht – mławski Żyd, weteran ruchu komunistycznego. Większość historyków jest także zgodna, że gros odpowiedzialności za niepokoje na polskich Kresach ponosi Razwiedupr, czyli sowiecki wywiad wojskowy. Niektórzy podają, że operacje „aktywnego wywiadu”, jak zwali je Rosjanie, były tak zakonspirowane, iż nie wiedzieli o niej nawet „sąsiedzi” z cywilnej Czeki.

Razwiedupr prowadził działania na Kresach już od 1921 r., jednak szczyt jego aktywności przypadał na 1924 r. Przyczynił się do tego niezwykle energiczny Jan Berzin, który wówczas stanął u sterów wojskówki – dywersja na polskim odcinku była dla niego priorytetem. Ów pochodzący z Łotwy wywiadowca przeszedł do historii jako twórca podstaw potęgi GRU. To on zwerbował do sowieckiej agentury dwie szpiegowskie legendy: Richarda Sorge i Leopolda Treppera.

Oddziały dywersyjne Razwiedupru operujące na terenie Polski na ogół składały się z profesjonalnej kadry dowódczej, która na akcje przechodziła przez granicę, z Sowietów, oraz z miejscowych partyzantów rekrutujących się spośród działaczy Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, a nie rzadko i ze środowiska przestępczego. Jednak zdarzało się, tak jak w przypadku ataku na Stołpce, że przerzucano do II RP całe grupy zbrojne. W 1924 r. odnotowano 207 takich incydentów. Najważniejszymi dowódcami wojskówki na Kresach byli Cyryl Orłowski, Stanisław Waupszasow i Aleksander Rabcewicz.

Jednak najbardziej znanym dywersantem – prawdziwym medialnym i ludowym herosem tamtej epoki – był niejaki Józef Mucha-Michalski. Według historyków sowieckich i białoruskich był on podoficerem polskiej kawalerii, który w 1922 r. zdezerterował i przyłączył się do grupy prowadzonej przez Orłowskiego. Polskie akta sądowe i policyjne, obecnie przechowywane w Brześciu, pełne są dokumentów dotyczących napadów, których rzekomo dokonał. Jednak wiele wskazuje na to, że była to postać fikcyjna. Prawdopodobnie pod Muchę-Michalskiego podszywali się Orłowski i inni dywersanci. Robili to, by zmylić polskie służby. Te ostatnie zresztą podchwyciły sowiecką mistyfikację.

Lista sukcesów agentów Razwiedupru na Kresach jest długa. Niektóre spektakularnie kompromitowały służby bezpieczeństwa Rzeczypospolitej. W październiku 1922 r. sowieccy dywersanci zajęli majątek Struga w województwie poleskim. Policja potrzebowała trzech dni, by go odbić. W walkach poległo dwóch funkcjonariuszy. 24 września 1924 r. pod Łowczą ok. 60-osobowa grupa partyzantów, prawd-

Poleca **Agaton Koziński**,
redaktor
Pisze głównie o polskiej
i europejskiej polityce.
Ale jego pasją
to książki i historia



► HISTORIA

● **Kreml już w międzywojniu stosował strategię wojny hybrydowej** ● Jednym z pierwszych krajów, na terenie którego zaczęły pojawiać się zielone ludziki, była II Rzeczpospolita ● **Warszawa długo nie umiała zareagować na działania Sowieców**

podobnie dowodzona przez Cyryla Orłowskiego, napadła na pociąg relacji Brześć–Łuniniec. Zatrzymali go i po krótkiej wymianie ognia wtargnęli do wagonów. Na ich łasce znalazło się kilku ważnych oficerów, którzy podróżowali owym feralnym składem. Oprócz samego wojewody poleskiego Stanisława Downarowicza byli tam: inspektor policji Mięśowicz, biskup miński Zygmunt Łoziński i Bolesław Wyśłouch, senator PSL „Wyzwolenie”. Napastnicy, w ubiorach białoruskich włóścian okradli wszystkich pasażerów z pieniędzy, kosztowności i żywności.

Mężczyznom, w tym także wojewodzie, zabrali ubrania. Downarowicz zeznał później, że oddał je sam, „unikając w ten sposób dotknięcia rąk bandyckich”. Jedyną ofiarą śmiertelną tego zajścia był żydowski handlarz bydłem – zastrzelono go, ponieważ rozpoznał jednego ze złodziei i próbował do niego zagadać. Obłowieni dywersanci zniknęli w mrokach poleskiej puszczy.

4 listopada 1924 r. doszło do kolejnego napadu na pociąg. Skład relacji Brześć–Baranowicze, w okolicach stacji Leśna, został zatrzymany przez ok. 80-osobową grupę podającą się za białoruskich narodowych partyzantów. Jednak tym razem dywersanci mieli mniej szczęścia. Polskie służby

**Tylko w województwie poleskim
tylko w 1925 r. za „działalność
antypaństwową” aresztowano 2 tys. ludzi.
Na przełomie lat 1924/1925
w trybie nadzwyczajnym
skazano na śmierć 57 osób**

po sprawnej akcji pościgowej i śledczej, zatrzymały ponad 20 z nich. Czterech skazano na śmierć.

Po zuchwałym napadzie Sowieców na Stołpcę rząd Grabskiego podjął wiele działań, które miały przywrócić bezpieczeństwo na Kresach. Przede wszystkim powołano do życia Korpus Ochrony Pogranicza – nową formację wojskową, która miała walczyć z dywersją. Poza tym nasilono represję. Na celownik wzięto przede wszystkim dzia-

łaczy KPZB, którzy walnie wspierali Razwiedupr, i inne radzieckie służby „hamujące” na terenie Polski.

W samym województwie poleskim tylko w 1925 r. za „działalność antypaństwową” aresztowano 2 tys. ludzi. Nie mogli oni liczyć na łagodność sędziów. Na przełomie lat 1924/1925 w trybie nadzwyczajnym skazano na śmierć i rozstrzelano 57 osób. Dopiero te radykalne środki poskromiły sympatie białoruskiego chłopstwa dla idei „czer-

wonego” powstania i odwiódły je od pomocy sowieckiej agenturze. Dobitnie jest to widoczne w statystyce. W całym 1925 r. w omawianym regionie odnotowano już tylko 110 incydentów – napadów i rabunków – dokonanych przez bandy. To połowę mniej niż rok wcześniej.

Bezpośrednią przyczyną zaprzestania przez Razwiedupr dywersji na ziemiach polskich był incydent w nocy z 7 na 8 stycznia 1925 r., kiedy oddział sowieckiego wywiadu wojskowego, przebrany w polskie mundury, uciekał przed ścigającymi ich „kopowcami”. W czasie przekraczania granicy w pobliżu wsi Siwki, nieopodal Jampola, został przez pomyłkę ostrzelany przez swoich pograniczników, którzy wzięli ich za Polaków. Wywiązała się strzelanina. Jeden dywersant zginął, a budynek strażnicy został zniszczony.

Wiadomość o zajściu dotarła do uszu Feliksa Dzierżyńskiego, legendarnego szefa Czeki. Głęboko zakonspirowana wojna hybrydowa prowadzona przez Razwiedupr prawdopodobnie właśnie wtedy wyszła na jaw. Oburzony czekista uważał, że „aktywny wywiad” kompromituje Związek Radziecki w stosunkach z sąsiadami. Towarzystwo z Biura Politycznego podzielało jego opinię. Wydano rozkaz wygaszenia całej akcji.



Żołnierze KOP spotkali się z sowieckim patrolem. Korpus Ochrony Pogranicza stworzono w 1924 roku

► PRZYRODA

Wierzby mają sporo odmian i gatunków. Jedną z najbardziej atrakcyjnych jest **wierzba japońska (całolistna)** odmiany Hakuro-nishiki, która często występuje jako wierzba pienna. Jej największą ozdobą są młode listki – białe lub różowe

PAMIĘTAJCIE O OGRODACH

Poleca **Małgorzata Mrowiec**,
redaktorka
Pisze o architekturze,
zabytkach, interesuje się estetyką
miasta, w tym kwestią
zieleni i roślin



Wierzba Hakuro-nishiki. Piękne białe i różowe listki ozdobią każdy ogród

A

Atrakcyjne drzewko pienne może być wspólną ozdobą każdego ogrodu. Na rynku dostępne jest całe mnóstwo gatunków prowadzonych w formie piennej, ale do grona najpopularniejszych z pewnością zalicza się wierzba japońska (całolistna) Hakuro-nishiki. Roślina pochodzi z Japonii, gdzie rosnąc na stanowiskach naturalnych, przybiera formę okazałego, rozłożystego krzewu, dorastającego do ok. 2-3 m wysokości. Gatunek rozwija liczne, rozgałęzione, cienkie, gładkie pędy, pokryte naprzeciwległymi parami wąsko lancetowatych, zielonych listków. U jego odmiany ozdobnej Hakuro-nishiki pędy są brązowo-czerwone, liście zielone z licznymi, białymi cętkami, a młode liście i przyrosty różowe lub niemal białe. Niepozorne kwiaty w postaci małych, zielonkawożółtych bazi pojawiają się tuż przed rozwojem liści i nie mają szczególnej wartości dekoracyjnej.

Bardzo podobną odmianą wierzby całolistnej (japońskiej) jest Flamingo, zwana czasem „flamingowym drzewem”. Ma ona również biało-zielone liście na młodych przyrostach, ale różni ją nieco wolniejszy wzrost i bardziej zwarta korona. Wymagania i zasady uprawy tych odmian są takie same.

Hakuro-nishiki na pniu

Choć wierzba japońska Hakuro-nishiki z natury jest krzewem, w uprawie rzadko spotyka się ją w takiej formie, gdyż znacznie bardziej atrakcyjna i popularna jest jej wersja pienna, szczepiona na podkładce (od podkładki zależy docelowa wysokość rośliny, gdyż nie urosnie ona już w górę). Ponieważ jednak nie jest to naturalna postać rośliny, bez odpowiedniej pielęgnacji długo nie zachowa swojego kulistego, gęstego pokroju i efektownego zabarwienia liści, dlatego chcąc w pełni cieszyć się jej urodą, należy odpowiednio o nią zadbać.

Jakie warunki trzeba zapewnić?

Wierzba Hakuro-nishiki kocha słońce i lubi żyzne, próchnicze, przepuszczalne, stale lekko wilgotne podłoże. Jest wybitnie światłolubna, dlatego nawet w niewielkim cieniu szybko straci na urodzie. Jej pędy zaczną się wyciągać, liście stracą intensywne zabarwienie, a młode przyrosty nie będą już tak kolorowe. Roślina całkiem dobrze radzi sobie natomiast z chłodem, dlatego nie wymaga zimowego okrycia.

Cięcie

Należy jednak pamiętać, że oprócz odpowiedniego stanowiska, dla zachowania ładnego wyglądu wierzba potrzebuje również częstego cięcia, dlatego, jeśli nie mamy czasu lub możliwości na systematyczne przycinanie i formowanie drzewka, powin-

niśmy przemyśleć zasadność jego uprawy, gdyż nieprzycinane szybko straci swoją urodę. Jego kulista korona się rozluźni, pędy zaczną częściowo ogałacać się z liści i rozrastać nieregularnie na boki, a młode przyrosty będą nieliczne. Taka rozpięchnięta, nieporządna, „wyłysiała” roślina nie będzie już szczególnie efektowna, dlatego możemy czuć się nią rozczarowani.

Jeśli jednak będziemy systematycznie i często przycinać jej pędy (nawet raz na miesiąc), pięknie się zagęści i pokryje pierzynką białoróżowych liści i młodych przyrostów, stając się jedną z najładniejszych roślin w ogrodzie. Nie martwmy się przy tym, że tak częste cięcie może wydawać się ryzykowne, gdyż wierzba japońska doskonale je znosi.

Kiedy i jak przycinać?

Przycinanie wierzby rozpoczynamy już w pierwszym roku po posadzeniu, radykalnie skracając jej pędy na długość ok. 20 cm. Późniejsze cięcia nie muszą być już tak silne, gdyż wystarczy jedynie skracać końce pędów, aby mogły ładnie się zagęścić i wydać liczne, młode przyrosty. Cięcie należy zawsze wykonać tuż nad parą liści, inaczej z pięknej, kulistej korony będą występować nieładne, nagie odcinki pędów, co popsuje efekt dekoracyjny.

Pamiętajmy tylko, że ostatni zabieg powinniśmy przeprowadzić najpóźniej w pierwszej połowie sierpnia, aby przed zimą roślina zdążyła się zregenerować i odpowiednio przygotować do okresu spoczynku.

Starajmy się też ciąć pędy ręcznie przy pomocy ostrego sekatora, dzięki czemu będziemy mieć lepszą kontrolę nad kształtem korony i ograniczymy uszkodzenia liści. Sprawdź: Kiedy przycinać lawendę? Sprawdź, jak to zrobić, żeby pięknie rozkwitła! Wiosenne cięcie lawendy krok po kroku. Kiedy trzeba ją odmłodzić?

Wierzba pienna w ogrodzie

Mniej troski wymaga krzewiasta forma wierzby, choć oczywiście nie zapewni nam tak wspaniałego efektu dekoracyjnego, jak drzewko. Piennej wierzby raczej też nie użyjemy samodzielnie (szczepienie rośliny na podkładce może być trudne), gdyż jej tworzeniem zajmują się hodowcy. Możemy natomiast ukorzenić pobrane z rośliny pędy, uzyskując z nich krzaczastą formę, która wbrew pozorom także jest całkiem atrakcyjna. Można z niej tworzyć piękne obwódki trawników lub szpalery wzdłuż ogrodzenia lub wykorzystywać w kompozycjach z innymi krzewami (tylko na słonecznych stanowiskach).



Ozdobą wierzby Hakuro-nishiki są biało-różowe liście, które pojawiają się na młodych pędach. Dlatego trzeba ją regularnie przycinać. Pozwoli to także zachować kulisty kształt korony

► MOTORYZACJA

Odwiedziłem salon Ferrari w Warszawie. Nie dlatego, że przymierzam się do zakupu, bo dla siebie szukałbym auta bardziej dyskretnego. Postanowiłem przyjrzeć się tylko, co w luksusie „piszczy” i jakimi modelami w Polsce aktualnie handlują

ON TO MOTO

Poleca **Aureliusz Mikos**,
redaktor naczelny
Motofakty.pl.
Samochody to jego pasja,
którą realizuje w swojej pracy
dziennikarskiej od wielu lat



Ferrari SF90 XX Spider to limitowana, dopuszczona do ruchu drogowego, ekstremalna wersja hybrydowa. Dysponuje mocą 1030 KM (z silnika V8 i trzech elektrycznych), osiąga 100 km/h w 2,3 sekundy, oferując zwiększony docisk aerodynamiczny (530 kg przy 250 km/h)



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

S

Salon znajduje się przy ulicy Wirażowej 21 na Okęciu, z dala od zgiełku centrum, w nowoczesnej przestrzeni przy lotnisku Chopina. Nie jest to typowy punkt sprzedaży, lecz miejsce, w którym klienci personalizują samochody. Klient może dostosować każdy detal samochodu do własnych potrzeb, wybierając spośród tysięcy kombinacji kolorów, materiałów, skórzanych tapicerek i elementów wykończeniowych.

Posiadanie odpowiedniej kwoty nie zawsze gwarantuje zakup – marka dba o to, aby nowe auta trafiały do lojalnych klientów lub kolekcjonerów. Każdy klient, który kupuje ten samochód, musi przejść swego rodzaju kurs jazdy, nauczyć się od instruktorów, jak się takim samochodem jeździ, i dopiero wtedy dostaje kluczyki. Ferrari często decyduje, kto może kupić nowy, limitowany model. Jedno z pierwszych Ferrari posiadał w Warszawie pewien biznesmen, ale żona miała wysoką, nie mieściła się w aucie i musiała jej dokupić drugi samochód.

Nie bardzo lubię popadać w zachwyty, ale faktycznie są to samochody, które mogą budzić podziw. Ferrari to prawie religia. Składa się na nią mit założyciela firmy, Enzo, jego przedwcześnie zmarłego syna

Alfredo, zwanego Dino, oraz samochody, które nigdy nie były pospolite. Tę szczególną wiarę podsyca sława zdobyta w wyścigach i na konkursach elegancji. Rzadziej wspomina się o nieślubnym synu, Piero, który jest obecnie posiadaczem 10 procent akcji (głównym właścicielem jest holding rodziny Agnelli – tych od Fiata).

Legendą stali się kierowcy wyścigowi, których zabiła ambicja rozpalana przez niestępliwego Ferrariego. Stracili życie w bolidach Ferrari, głównie w pionierskich, niebezpiecznych latach motosportu. Na torze lub podczas wyścigów zabili się Gilles Villeneuve (1982), Lorenzo Bandini (1967), Luigi Musso (1958), Peter Collins (1958), Alfonso de Portago (1957) oraz Eugenio Castellotti (1957). To także historia największych mistrzów Formuły 1, z Michaeliem Schumacherem i Nikim Laudą na czele.

Firma wywodząca się z wyścigowej „stajni” przedstawiła pierwszy samochód pod własną marką w 1947 r. na torze w Piacenzy. Był to 125 S. Powstały dwie sztuki z silnikiem V12, który stał się wizytówką Ferrari. Enzo uważał, że V12 za jednym zamachem spełni wymagania samochodów wyścigowych i szosowych. Liczył też na efekt marketingowy. 12-cylindrowe silniki napędzały przed wojną auta najszlachetniejszych marek, takich jak Rolls-Royce, Hispano-Suiza, Packard czy Cadillac.

Ferrari, jak wszystko co najlepsze, wykonywane jest ręcznie – to paradoks współczesnej cywilizacji. Jak coś ma być dobre, to musi być zrobione spokojnie przez człowieka, a nie spieszące się i bezduszne roboty. Widziałem kiedyś w Niemczech fabrykę, w której produkuje się samochody. Paru panów uwijało się jak w ukropie, co jakiś czas na rowerach robiąc przegląd tego, co dzieje się w hali. Wszystko było zautomatyzowane, bo człowieka zastąpiły komputery i maszyny. Zupełnie inaczej jest z produkcją Ferrari. Nikt się nie spieszy, nikt nikogo nie pogania. Najlepsze samochody świata produkowane są wolno i dlatego są najlepsze. Silnik 12-cylindrowy o mocy ponad 600 KM, szybkość ponad 300 km/h. Przyspieszenie od 0 do 100 km/h w granicach 3-4 sekund.

Ferrari w salonie na Wirażowej stoją w rzędzie, widać je z ulicy. Na ogół nie ma tu korków, więc nawet jak ktoś kupi, to będzie mógł wyjechać. Auta kosztują zdecydowanie powyżej miliona złotych. Wszystkie wystawione samochody są używane, bo nowe są tylko w fabryce Maranello koło Modeny, gdzie są produkowane. Każdy egzemplarz dla konkretnego klienta. Ferrari nie produkuje samochodów na zapas. Kontroluje liczbę egzemplarzy, aby nie „nasyć” rynku, stosując zasadę, że lepiej wyprodukować o jeden samochód mniej, aby utrzy-

mać popyt i prestiż. Na nowe auto trzeba czekać nawet 2 lata.

Najdroższym modelem wystawionym fizycznie do sprzedaży w salonie jest egzemplarz z 2023 roku, pierwszy w historii marki 4-drzwiowy, 4-miejscowy SUV. W czasie kiedy wszyscy przepowiadali koniec wolności V12, oni umieścili taki silnik w Purosangue (z włoskiego „czysta krew”). Mimo oburzenia konserwatystów, popyt był ogromny. Ferrari limitowało możliwość zakupu do swoich najlepszych klientów – w pewnym momencie bańka spekulacyjna za zakup „od ręki”, by pokazać się w tym modelu, zbliżała się do miliona euro. Używany egzemplarz z przebiegiem 14 800 km kosztuje blisko 3 mln zł. Silnik: 6,5 V12, moc: 725 KM, prędkość maksymalna: 310 km/h, przyspieszenie od 0-100 km/h: 3,3 s. Zużycie paliwa jest cały czas w trakcie badań, ale jak ktoś pyta o zużycie paliwa przy zakupie takiego auta, to znaczy, że go na nie nie stać.

Wirażowa 21 staje się adresem wyjątkowym w Warszawie, gdzie prezentowane są samochody marek takich jak Ferrari, Pagani, Alpine, Aston Martin. Patrzenie na auta, które kosztują miliony, działa jak oglądanie dzieł sztuki. To pokaz inżynierskiego geniuszu, rzemiosła i luksusu, dostępny tylko dla garstki ludzi na świecie. Sprzedają tu do 80 aut rocznie – głównie używanych Ferrari.

**W kupowaniu drogich aut chodzi przede wszystkim o to, żeby... były drogie!
To zawęży krąg nabywców**

► ARCHEO

O czym m.in. przed laty pisały **gazety 9 maja?** O nowoczesnych lampach specjalistycznych produkowanych w „FAMEDZIE”, i o zaproszeniu do eksperymentu z bombą atomową wystosowanym do państw wchodzących w skład Rady Bezpieczeństwa ONZ i Kanady

Z NASZYCH STRON

Poleca **dr Grzegorz Sztoler**,
archiwista, publicysta
Pasjonat historii Polski,
i starych egzemplarzy
gazet



Dziennik Popularny nr 104, 7-9.05.1976

Głos Pomorza nr 108, 9.05.1986

1976

Nowości „Famedu”

Fabryka Aparatury Elektromedycznej „FAMED” w Łodzi — to główny nasz producent specjalistycznego oświetlenia przede wszystkim dla sal chirurgicznych, gabinetów stomatologicznych, lekarskich itp. Druga grupa wyrobów stanowią tu aparaty elektroniczne: stymulatory mięśni, defibrylatory serca itd. Jedną piątą całej produkcji, której wartość w tym roku wyniesie 165 mln zł — jest eksportowana m. in. do NRD, Pakistanu, Grecji, Jugosławii. N/z: Adam Szymczak montuje uniwersalne lampy do gabinetów zabiegowych. CAF — Zbraniecki

Dziennik Zachodni nr 126, 9.05.1946

W ramach dostaw UNRRA i wymiany towarowej

Go przywiozły statki do Gdyni ?

Gdynia. (ZAP) W ostatnich dniach przywialiśmy 162ne towary z zagranicy, bądź to w ramach dostaw UNRRA, bądź też jako zamiana za eksportowane z Polski towary. Między innymi duński statek „Mary Clausen” przywiozł 66 971 kg oleju tranowego. Drugi statek duński „Sudwestmonsunen” przyszedł z ładunkiem 1600 skrzyń świeżych dorszy. Dwa statki — duński „Clara” i szwedzki „Knut” — przywiozły rudę żelazną dla Polski. Pierwszy przyszedł z ładunkiem 2 188 400 kg, a drugi 960 000 kg.

Angielskie statki „Samarina” i „Ford Slave” przywiozły samochody, traktory i 559 worków poeoty dla Polski. Polski statek „Wisła”, o którego przybyciu już donosiliśmy, przepłynął z Nowego Jorku z ładunkiem 3 439 248 kg drobnicy towarów UNRRA.

Gdynia. (ZAP) W dniu 4 maja br. przyszedł do portu gdyńskiego szwedzki statek „Nedjan”. Statek ten przywiozł na swoim pokładzie 841 t celulozy, dla wyrobu materiałów tekstylnych.

Gdynia. (ZAP) Polski statek „Kato-wice” po załadowaniu 600 t ołowiu opuścił port gdyński udając się do Anglii.

Transport ołowiu przeznaczony jest dla Londynu. Jest to dalszy ładunek tego metalu, który Polska eksportuje zagranicę.

1946

Gdynia. (ZAP) W tych dniach zawinę do portu gdyńskiego angielski statek ładunek 9000 t pszenicy dla Polski w ramach dostaw UNRRA.

Jest to jeden z największych transportów jakie Polska otrzymała dotychczas.

Warszawa (PAP). Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zamówiło w ramach dostaw UNRRA. 150 tys. szt. 3-tygodniowych kurcząt, w zamian za poprzednio zamówione jaja wylęgowe, ze względu na niedostateczną ilość aparatów wylęgowych w Polsce.

Zamówienie powyższe w transportach po 15.000 szt. ma być wykonane do końca czerwca br.

Penadto Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zamówiło 100.000 sztuk rasowych; Sussexów, Leghornów białych oraz Rhode-Island Red.

W myśl umowy dostawę kur wykona UNRRA. w miesiącu wrześniu br.

Dziennik Zachodni nr 126, 9.05.1946

Polska zaproszona do eksperymentu z bombą atomową w atolu Bikini na Pacyfiku

Waszyngton (obsł. wł.). Amerykański Departament stanu wystosował zaproszenie do wzięcia udziału w próbie z bombą atomową, która będzie przeprowadzona w przyszłym miesiącu w atolu Bikini na Pacyfiku, przedstawiciele wszystkich państw wchodzących w skład Rady Bezpieczeństwa ONZ. i Kanady.

Zaproszone więc zostały: Wielka Brytania, Związek Radziecki. Chiny, Francja, Egipt. Polska, Meksyk, Brazylia, Holandia i Kanada.

1956

Dziennik Bałtycki nr 110, 9.05.1956

MIGAWKI WYBRZEŻA

Skwer bez ławek
Skwer przy ul. Waszyngtona w Gdyni jest doskonałym miejscem dla spacerów z dziećmi. Spokojnie, zacisznie, ale nie ma na czym usiąść, bo z istniejących 28 ławeczek o betonowych szkieleciech tylko jedna jest do użytku, reszta — mniej lub więcej zde-molowana.

Warto by je naprawić.
tan, dorobić brakujące szczebelki. Może by Zarząd Zieleni Mijskiej o to się zatroszczył.

(m)

Ach, jak przyjemnie...
...a ma być jeszcze przyjemniej w kawiarni „Akwarium” w Wrzeszczu. Dlaczego? Po prostu zmieniono nieco urządzenie wnętrza: są nowe, estetyczne, nieduże stoliki (nie ma kłopotu z dużymi stolikami), odświeżono lokal, zawieszono nowe firanki. Wszystko jest utrzymane w różnorodnych odcieniach koloru zielonego.

Szczególnie ładnie to wygląda w zestawieniu z oświetleniem w sprawie z metaloplastyki i szkła matowego, które bywalcy tej kawiarni znają.

Nareszcie nasze lokale zmieniają swo wnętrze na lepsze.

(g)

Kurier Lubelski nr 106, 9.05.1996

1996

Odznaczenia się spóźniły

Wczoraj na akademii z okazji 51 rocznicy zakończenia II wojny światowej spotkali się członkowie Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Lublinie. Tworzą największą w województwie organizację kombatancką zrzeszającą 21 tysięcy członków.

Wśród nich 1/3 to podopieczni związku, w większości małżonki kombatanów. Starsi państwo wysłuchali słów uznania. Nie wręczono jednak odznaczeń, co przewidywał program uroczystości. Nie dotarły one na czas.

Co się odwleczło to nie uciecza - skomentował wydarzenie mjr w stanie spoczynku, Bogdan Góban, prezes Zarządu Wojewódzkiego ZKRP i BWP. A 8 maja sprzed 51 lat pamiętam dokładnie. Przyjechałszy wtedy nad Łabę, umęczeni do granic wytrzymałości. Przed nami piękna szeroka rzeka, po drugiej stronie alianci, dokoła niesamowita cisza. Gdy ktoś przybiegł z wiadomością o kapitulacji Niemiec, strzelaliśmy z czego padło, była to istna kanonada radości. Ale jak to w życiu... Gdy jedni cieszyli się na powrót do domu, inni zastanawiali się co ze sobą począć. Stracili dom, rodzinę. Jakoś jednak ułożyły się losy naszego pokolenia.

(czyk)

1946

► ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Wyniki badania nie pozostawiają złudzeń – kwestie finansowe odgrywają kluczową rolę w postrzeganiu uroczystości Pierwszej Komunii Św. Standardowa wartość prezentu oscyluje już w granicach 1000 zł i coraz bardziej popularne są listy prezentów

ZROZUMIEĆ DZIŚ

Poleca **Alicja Domachowska**,
redaktorka.
Zajmuje się m.in. sprawami
i rzeczami, które nas otaczają.
Prywatnie miłośniczka psów, jazdy
na rowerze i muzyki



Z

– Zjawisko tworzenia list prezentów, kojarzone dotychczas głównie z weselami, coraz śmielej przenika do sfery uroczystości komunijnych, spotykając się z dużą akceptacją ze strony rodziców. Ponad połowa respondentów (53%) wykazuje neutralny stosunek do tego rozwiązania, traktując je prawdopodobnie jako naturalny element współczesnej logistyki imprezowej. Co ciekawe, zwolennicy list prezentów stanowią znaczną siłę – łącznie 45% badanych ocenia ten pomysł pozytywnie, z czego aż 26% deklaruje podejście bardzo pozytywne, a 19% umiarkowanie pozytywne. Przeciwnicy takiego rozwiązania stanowią margines badanej grupy – zaledwie 2% ankietowanych ocenia stworzenie list negatywnie. Takie wyniki świadczą o postępującym pragmatyzmie rodziców, którzy wolą postawić na konkretne potrzeby dziecka i uniknąć nietrafionych podarunków, nawet kosztem tradycyjnego elementu niespodzianki – mówi Wiktoria Pieńkosz z serwisu Prezentmarzeń

Wyniki badania nie pozostawiają złudzeń – kwestie finansowe odgrywają kluczową rolę w postrzeganiu uroczystości. Dla zdecydowanej większości respondentów (58%) wartość prezentów bardzo się liczy, co w połączeniu z wcześniejszą akceptacją dla list prezentów potwierdza, że Komunia jest traktowana jako znaczący zastrzyk kapitałowy dla dziecka lub budżetu domowego. Ponad jedna czwarta badanych (27%) uważa ten aspekt za umiarkowanie ważny, natomiast jedynie niewielka grupa rodziców deklaruje, że wartość upominków jest mało ważna (11%) lub wręcz nieistotna (4%). Tak wysoki wskaźnik koncentracji na materialnym aspekcie święta potwierdza



Niegdyś częstym prezentem na Komunię było specjalne wydanie Biblii. Dzisiaj zdarza się to coraz rzadziej

tezę o postępującej transformacji Pierwszej Komunii z wydarzenia czysto duchowego w ważne wydarzenie o charakterze ekonomiczno-prezentowym.

Tradycyjne pamiątki komunijne coraz wyraźniej ustępują miejsca prezentom o charakterze użytkowym i rekreacyjnym. Według badanych rodziców najpopularniejszą kategorią są obecnie prezenty mobilne, takie jak rowery, hulajnogi czy drony, które wskazało aż 44% respondentów. Interującym trendem jest rosnąca popularność voucherów na prezenty w formie przeżyć (29%), co sugeruje, że współczesne rodziny coraz częściej stawiają na kolekcjonowanie wspomnień zamiast przedmiotów. Choć elektronika i gaming (21%), w tym konsole i smartfony, wciąż utrzymują mocną pozycję, to niemal całkowicie marginalizowane zostały personalizowane pamiątki, takie jak Biblie czy biżuteria, które za najważniejsze uznało zaledwie 6% badanych. Wyniki te potwierdzają, że Pierwsza Komunia stała się dla dzieci okazją do zdobycia nowocze-

snego sprzętu sportowego lub technologicznego, spychając tradycyjne symbole religijne na daleki plan.

– Wśród rosnącej popularności upominków niematerialnych, rodzice stawiają przede wszystkim na aktywność fizyczną i dawkę adrenaliny. Największym uznaniem cieszy się przygoda w parku linowym (37%), postrzegana jako doskonały sposób na aktywne świętowanie w gronie rówieśników lub rodziny. Niewiele mniej głosów zdobyła przejażdżka quadami (34%), co potwierdza, że prezenty komunijne coraz częściej mają dostarczać silnych emocji i wpisywać się w zainteresowania motoryzacyjne dzieci. Mniejszym, choć wciąż istotnym zainteresowaniem cieszą się warsztaty lub indywidualne lekcje (17%), pozwalające na rozwój pasji, oraz jałzda w symulatorze kolejowym (9%). Co ciekawe, tradycyjna niegdyś sesja zdjęciowa niemal całkowicie straciła na atrakcyjności, zdobywając zaledwie 3% wskazań. Dane te wyraźnie pokazują, że nowoczesny prezent komunijny ma być przede wszystkim niezapomnianym doświadczeniem, które odciąga dziecko od ekranu na rzecz aktywnego spędzania czasu – mówi Wiktoria Pieńkosz z serwisu Prezentmarzeń

Wzrost wartości komunijnych podarunków budzi wśród rodziców mieszane uczucia, rzucając światło na potencjalne ryzyka wychowawcze. Respondenci są niemal podzieleni w ocenie wpływu dużych kwot gotówki i drogich prezentów na postawę dziecka. Blisko co trzeci badany (32%) dostrzega w tym szansę na naukę wartości pie-

niądza i realizację marzeń, co świadczy o optymistycznym, edukacyjnym podejściu. Jednak niemal tyle samo osób (31%) wyraża obawę, że taka szczodrość może budować postawę roszczeniową i prowokować niezdrowe porównywanie się z rówieśnikami. Co piąty rodzic (19%) wprost przyznaje, że nadmiar dóbr materialnych odwraca uwagę od duchowego i rodzinnego wymiaru święta, a dla 18% kwestia ta nie ma większego wpływu na wartości dziecka. Tak wyrównane wyniki pokazują, że rodzice balansują między chęcią sprawienia radości dziecku a lękiem przed negatywnymi skutkami konsumpcjonizmu w tak młodym wieku

Obecnie najczęstszym przedziałem cenowym, wskazanym przez blisko połowę respondentów (47%), jest kwota od 500 zł do 1000 zł. Co ciekawe, niemal równie liczna grupa rodziców i gości (41%) deklaruje gotowość do zakupu prezentu w przedziale 1000 zł – 2000 zł, co potwierdza wysoką rangę materialną wydarzenia. Jedynie nieliczni planują wydatki skrajne: zaledwie 9% badanych zamierza zamknąć się w kwocie do 500 zł, a tylko 3% planuje przekroczyć próg 2000 zł.

Dane te pokazują, że bariera tysiąca złotych stała się nowym punktem odniesienia, a oczekiwania finansowe wobec gości uległy w ostatnich latach znacznemu przeskalowaniu, stabilizując się na poziomie typowym dla istotnych uroczystości rodzinnych.

Źródło: Badanie „Pierwsza Komunia – społeczna perspektywa uroczystości” zostało zrealizowane przez serwis Prezentmarzeń w marcu 2026 r.

Wielu rodziców przyznaje, że nadmiar dóbr materialnych odwraca uwagę od duchowego i rodzinnego wymiaru I Komunii Św.

► FOTO

Kwiecień 2016 rok. Parada muzyków i mieszkańców Wrocławia z okazji „Światowego Dnia Jazzu”. Oprócz parady odbywały się też solowe i zespołowe jazzowe występy na statkach, a także giełda płyt i wydawnictw muzycznych oraz świetne koncerty na Pergoli

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

PRZYKADROWANE

Poleca **Karina Trojok**,
fotoedytorka i fotografka
Robienie zdjęć to jej pasja,
ale kocha też zwierzęta,
jazdę na rowerze
i chodzenie po górach



▶ SPORT

W 1987 roku, po dziesięciu latach kariery na bieżni, **Wanda Panfil** zadebiutowała w maratonie. Drugie miejsce w Berlinie i obiecujący wynik 2:32:01 otworzyły jej bramy najbardziej lukratywnych maratonów świata i Igrzysk XXIV Olimpiady w Seulu

LIGA MISTRZÓW

Poleca **Adam Godlewski**,
szef działu Sport
Kocha piłkę nożną i głównie
o niej pisze. Ale kibicuje
wszystkim polskim
zawodniczkom i zawodnikom

**Wanda Panfil-González**

ur. 26 stycznia 1959 w Opcznie
polska lekkoatletka
mistrzyni świata w maratonie
(Tokio 1991)
zwycięzcy maratonów
w Nowym Jorku, Londynie,
Bostonie i w Nagoi w Japonii
dwukrotna uczestniczka letnich
Igrzysk – w Seulu w 1988
i w Barcelonie w 1992 roku
14-krotna mistrzyni Polski
(3000 m, bieg przełajowy 3,5 km,
bieg przełajowy 4 km, 5000 m,
20 km i maratonie) oraz 13-krotna
wicemistrzyni. 9-krotna rekordzistka
kraju (3000 m, 5000 m, 10 000 m)

Do dzisiaj – a minęło już 35 lat – wciąż jest na czele listy najszybszych polskich maratonerek w historii! 15 kwietnia 1991 roku, okazała się najszybsza spośród 1351 kobiet, które ukończyły legendarny, najstarszy bieg na świecie rozgrywany na dystansie 42 km i 195 metrów. Wówczas, w Patriots' Day czyli trzeci poniedziałek kwietnia, Polka okazała się bezkonkurencyjna – na mecie zmierzono jej czas 2:24:18. Jednak wynik ten nigdy nie został uznany jako rekord Polski, ponieważ nie został ratyfikowany przez World Athletics ze względu na nieregularną trasę bostońskiego maratonu. O co chodzi?

Otóż różnica poziomów między startem a metą wynosi 139 metrów (dopuszczalna norma to 42 metry), a odległość (liczona w linii prostej) pomiędzy startem a metą przekracza połowę długości biegu.

Lata szkolne, Wanda Panfil – urodzona w Opcznie (1959) – spędziła w pobliskim Tomaszowie Mazowieckim, gdzie ukończyła zasadniczą szkołę zawodową o profilu mechanicznym. Karierę sportową zaczęła w 1975 w miejscowym klubie Lechia – w tamtym czasie, jej trenerem był Karol Włodarczyk, który wychował również



Przez 28 lat,
Wanda Panfil-González
pracowała jako trener lekkoatletyczny
w Meksyku. Obecnie mieszka
w Tomaszowie Mazowieckim,
jest trenerem

innego tomaszowskiego olimpijczyka (2004, sztafeta 4x100 metrów) – Zbigniewa Tulina.

W 1987 roku Wanda Panfil wyjechała do Meksyku, aby trenować w warunkach wysokogórskich – tam poznała zresztą swojego trenera, a z czasem męża, Mauricio Gonzáleza.

– Wiele razy słyszałam, że mi się udało. No nie, nie udało mi się. Zapracowałam na ogromny sukces. A pracowałam na niego przez kilka lat. Musiałam zostawić swój kraj, jechać do obcego miejsca i dopiero tam, w Meksyku, otworzyła mi się brama do dobrego, ciężkiego treningu. Gdybym została w Polsce, nie miałabym sukcesów. Tu mi cały czas wszystko utrudniano. Tu czułam zazdrość, zawiść. Tu się miałam nie przebić, bo byłam znikąd, z małego miasteczka, z klubiku nieważnego dla Polskiego Związku Lekkiej Atletyki – wspomina po latach Wanda Panfil

W Kraju Azteków spędziła w sumie aż 28 lat.

– W Meksyku nie byłam traktowana inaczej niż jako mistrzyni. Tam miałam swoją grupę, miałam wychowankę, którego doprowadziłam do biegania na światowym poziomie, na wynik 2:08 w maratonie. Ale tam mimo wszystko byłam obcokrajowcem, a u siebie – jakby nie było – zawsze jest lepiej – wyjaśnia

W 1987 roku, po dziesięciu latach kariery na bieżni, Panfil zadebiutowała w maratonie. Drugie miejsce w Berlinie i obiecujący wynik 2:32:01 otworzyły jej bramy najbardziej lukratywnych maratonów świata i Igrzysk XXIV Olimpiady w Seulu, gdzie zajęła 22. miejsce.

– Niektórzy nie mogli w to uwierzyć. W Berlinie zrobiłam rekord Polski. Jak to? W pierwszym starcie w życiu? Ściągnięto mnie z Meksyku na mistrzostwa Polski, żeby sprawdzić, czy ja tak naprawdę biegam. W sumie fajnie wyszło, że musiałam przyjechać, bo dzięki temu chociaż jeden raz w życiu pobiegłam i wygrałam ma-

raton w Polsce. A później były Nowy Jork, Londyn, Boston, Nagoya i mistrzostwa świata w Tokio – same zwycięstwa – twierdzi

Pierwsze zwycięstwo w maratonie to mistrzostwa Polski, Dębno i rok 1988. Z czasem 2:32:16.

W 1991 roku, niezwykle trudne warunki atmosferyczne na mistrzostwach świata w Tokio były największym przeciwnikiem zawodników w konkurencjach wytrzymałościowych. Wanda Panfil była jednak przygotowana na każdy scenariusz. W wysokiej temperaturze i wilgotności ani na moment nie przestała kontrolować sytuacji i po raz kolejny tym razem już w walce o mistrzostwo świata udowodniła, że nie ma sobie równych. Zdobyła pierwszy żeński medal w historii polskich startów w mistrzostwach świata.

– Po raz ostatni wystartowałam w biegu na dystansie 42 i 195 metrów na igrzyskach w Barcelonie, w 1992 roku. W życiu przebiegłam tylko 12 maratonów. Wystarczy, bo nie idę na ilość, tylko na jakość.

Po co mi 100 albo 200 maratonów? Wygrałam najważniejsze, największe na świecie i dziękuję, do widzenia. Teraz w bieganie się bawię. Robię to dla zdrowia. I dla młodzieży. Dla dorosłych zresztą też, bo pracuję z ludźmi w różnym wieku – dodaje Wanda Panfil

Ostatecznie Wanda Panfil rozwiodła się z Mauricio Gonzálezem i związała z rodzinnym regionem. Meksykańskie czasy nie zawsze dobrze wspomina... A w szczególności kontrakt życia, jaki zaferował Reebok w 1991 roku.

– Oferowali pieniądze za podpisanie kontraktu, dożywotnią pensję, dożywotni sprzęt, jaki tylko będę chciała i jeszcze zapewniali mi wyjazdy na wszystkie maratony na świecie, w jakich tylko będę chciała startować. Niestety, wszystkiego dowiedziałam się po fakcie. Były mąż negocjował. Przedstawił się jako mój menedżer, a nim nie był – mówi Wanda Panfil.

W roku 1990 i 1991 wygrała plebiscyt „Przeglądu Sportowego” na najlepszego sportowca Polski.

WANDA PANFIL-GONZÁLEZ - 35 LAT TEMU BYŁA NAJLEPSZĄ MARATONKĄ NA ŚWIECIE

► KSIĄŻKI

● **Walki o Wrocław - jedna z największych bitew ostatniego roku II wojny światowej** ● Brytyjski dziennikarz i historyk precyzyjnie rekonstruuje walki o stolicę Dolnego Śląska ● **Wyjaśnia, czemu Hitler zamienił Wrocław w Festung Breslau**

trzykropek



W trzecim tygodniu stycznia 1945 r. wokół Breslau nie istniała ciągła linia frontu rozdzielająca wojska niemieckie i radzieckie. Radzieckie czołwki co prawda dotarły już do Odry, a nawet ją sforsowały, ale większość sił 1. Frontu Ukraińskiego była jeszcze rozciągnięta w kolumnach marszowych na drogach Górnego i Dolnego Śląska. Natarcie wojsk Iwana Koniewa w kierunku stolicy prowincji jednak nieubłagane posuwało się do przodu.

21 stycznia jego oddziały wzięły szturmem historyczne miasto Kluczbork położone 80 kilometrów na wschód od Breslau. Gdy dwaj oficerowie radzieckiego wywiadu wojskowego przetrząsali dom miejscowego kreisleitera w poszukiwaniu ważnych dokumentów, zadzwonił telefon. „To ty, Franz?” – zapytał burkliwie głos w słuchawce. „Gdzie ty się, do diabła, podziewałeś? Dzwonię do ciebie od samego rana. Powinieneś przynajmniej zostawić kogoś przy telefonie”. Jeden z radzieckich oficerów odparł coś po niemiecku. „Jesteś pijany Franz?” – zapytał głos w słuchawce. – „Czy postradałeś rozum? Iwan atakuje i już prawie podchodzi pod twoje miasto. A ty się szwendasz Bóg wie gdzie”. Głos w słuchawce należał do gauleitera Hankego.

Jeszcze tego samego popołudnia artyleria radziecka zaczęła ostrzeliwać Namysłów leżący 50 kilometrów od Breslau. Następnego dnia personel niemieckiej Luftwaffe wysadził w powietrze ponad 100 niesprawnych samolotów stojących na lotnisku w Oleśnicy, niecałe 30 kilometrów od stolicy Śląska. Samo miasteczko było „niesamowicie ciche”, jak zauważył major Günther Tenschert. – „Wybuchło kilka pożarów, ale nad miastem wisiała noc zasłaniająca wszystko niczym czarna kotara”.

Tenschert dowodzący zaimprovizowaną jednostką złożoną z rekonwalescentów z frontu wschodniego, doświadczonego weterana, w samą porę wycofał się przez Oleśnicę. Dwadzieścia

cztery godziny później 269. Dywizja Piechoty także musiała przejść przez to miasto, ale ona musiała już sobie wywalczyć drogę od wrotu, gdyż Oleśnica do tego czasu została otoczona przez Sowietów. Lotnisko stało w płomieniach. Niemieccy żołnierze chwytały wszystko – zasłony, prześcieradła, a nawet przeciwchemiczne kombinezony ochronne – co nadawało się do włożenia na ich mundury w kolorze feldgrau, żeby choć trochę je zakryć i w ten sposób zapewnić sobie jakiś kamuflaż. „Ognista luna i race świetlne oświetlają wąską lukę, przez którą przebijamy się pojedynczo lub w małych grupkach” – pisał Kurt Awe z 269. Dywizji Piechoty.

Niemieckie czołgi typu Tygrys utrzymywały to przejście, które jednak znajdowało się pod wściekłym ostrzałem dział przeciwpancernych i karabinów maszynowych obu stron. Kilku oficerów siadło okrakiem na jakimś murze, wskazując swoim ludziom drogę do bezpiecznego przejścia. Co najmniej jeden niemiecki czołg został trafiony i musiał zjechać z pola bitwy. Ci, którym udało się dotrzeć na pole za lotniskiem, wsiadali do ciężarówek i byli wywożeni pod ostrzałem artylerii.

Krótko przed północą z 23 na 24 stycznia Oleśnica była już w rękach frontowików z 52. Armii. W radzieckich relacjach z tych walk jest mowa o „wyzwoleniu” tego małego miasteczka, w relacjach niemieckich pisze się natomiast wyłącznie o cierpieniach mieszkańców Oleśnicy. Całe ulice zostały zrównane z ziemią. Ratusz, czteronastowieczny ewangelicki kościół parafialny [ob. prawosławna cerkiew Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny – przyp. tłum.], hala miejska i miejscowe liceum zostały spalone. Los mieszkańców nie był wcale lepszy.

W domu miejscowego lidera partii nazistowskiej znaleziono potem trzynaścioro zabitych mężczyzn, kobiet i dzieci, a pewien starszy człowiek zastał w piwnicy zwłoki swojej żony. „Została zgwałcona, a na głowie miała związane ubranie”.

Gwałty, rabunki, mordy i podpalenia powtarzały się na całym Śląsku. Wydarzenia, jakie rozegrały się w Oleśnicy, nie były wyjątkiem, lecz regułą. Grabieżcy szaleli w wiosce Wojtkowice, w której znajdował się dom należący do jednego najpotężniejszych pruskich rodów wojskowych – Blücherów. Rabusie rozbili wszystkie rodzinne posagi, włamali się do grobowca feldmarszałka Blüchera w Krobilowicach i rozwłóczyli jego resztki po wiosce; jego głowy nigdy nie odnaleziono. Obrabowano również sąsiedni grobowiec, z którego wyciągnięto zmumifikowane zwłoki jakiejś kobiety. Zdarto z niej całun i obnażoną pozostawiono na widoku publicznym¹⁴. Zabytkowe centrum Kluczborka zostało spalone: rynek, dworzec kolejowy, apteka, w której zaczęły wybuchać chemikalia, oraz domy lokalnych oficjeli partyjnych poszły z dymem.

Niemieccy maruderzy, którzy przechodzili przez wioskę Cieszków, zdobytą wcześniej przez Armię Czerwoną, znaleźli przed jednym z wielu zrujnowanych i obrabowanych domów ciała dwójki starszuchów. „Mężczyzna dostał cztery postrzały w głowę” – zanotował oficer. – „Najwyraźniej usiłował zapobiec zgwałceniu swojej żony. Prawdopodobnie oboje mieli nadzieję, że nie będzie tak źle, i dlatego nie uciekli. Teraz leżą martwi z wyrazem przerażenia w oczach, które uchwyciły grozę ostatnich chwil ich życia”.

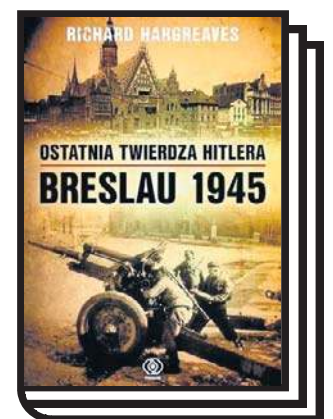
Niecałe 15 kilometrów od Breslau mieszkańcy wsi Kotowice przechodzili tymczasem „dni i noce, które można było sobie wyobrazić tylko w piekle” – wspominał tamtejszy ksiądz katolicki. Jego kościół został splądrowany, a szaty liturgiczne porozrzucano po całej zakrystii, poddeptane i ubrudzone. W pozostałej części wioski „wywalano drzwi kopniakami i wyrivano z zawiasów, a w każdej izbie panował taki nieporządek, że lży same cisnęły się do oczu. Wszystko powywracane do góry nogami, rozbite, połamane, podarte na strzępy. Nie ma słów na opisanie tych zniszczeń”. Ksiądz znalazł dwie kobiety ukrywające się w stajni i przyrzekł im zabrać je pod swoją opiekę.

Dom boży nie zapewniał jednak żadnej ochrony; pewnej nocy czterech pijanych Rosjan wpadło na plebanię i skatowało księdza oraz dwie kobiety, którym udzielił schronienia. W Jarosławicach, małej wiosce leżącej na południowy wschód od stolicy Śląska, żołnierze niemieccy szukający sobie miejsca na kwatery znaleźli w jednym z gospodarstw zwłoki młodej kobiety leżące nago na sienniku. Odcięto jej piersi. W tchawicę miała wbite druty do szydełkownia. Kąty Wrocławskie, do których zaledwie kilka dni wcześniej uciekło blisko 60 tysięcy mieszkańców Breslau, także padły ofiarą nieubłaganego natarcia Armii Czerwonej. Po zajęciu miasteczka Sowietów „działali jak zupełnie bestie” – zeznała później pewna czterdziestoletnia gospodyni domowa. – „Cierpielśmy, jakbyśmy trafili do piekła”.

Pierwszej nocy kobieta została zgwałcona kilkanaście razy. „Chciałam się powiesić, ale nie miałam okazji, bo do mojego domu stale przychodzili i wychodzili Rosjanie”. Miejscowy ksiądz został zabity, gdy próbował obronić przed gwałtem siedem starszych zakonnic. Właściciel miejscowej fabryczki został zastrzelony na miejscu, a urzędnika pocztowego zamknięto w piwnicy, gdzie w końcu umarł z głodu.

Część kobiet z Kątów Wrocławskich ostatecznie przeniesiono do radzieckiego szpitala polowego, gdzie jednak nadal były napastowane „przez jednego bandytę za drugim”. Pewna młoda dziewczyna była zgwałcona i bita, aż „z przodu i z tyłu” wyszły jej na wierzch wnętrzności. Zmarła. Inna gospodyni domowa zażyła dziesięć pigułek nasennych, żeby zakończyć swoją mękę, ale obudziła się po trzech dniach. To wszystko nie powinno się zdarzyć.

Frontowik wkraczał na niemiecką ziemię z jednoznacznymi rozkazami: nie gwałcić, nie plądrować, nie podpalać ani nie grabić. Ale jednocześnie mógł przeczytać wypisane na poboczach drogi hasła: „Czerwonoarmisto! Jesteś teraz na niemieckiej ziemi: godziny zemsty wybiła”; „Oto przeklęte Niemcy”; „Żołnierzu: jesteś w Niemczech. Weź odwet na hitlerowcach”.



Richard Hargreaves
„Ostatnia twierdza Hitlera.
Breslau 1945”,
tłumaczenie: Tomasz Fiedorek, wyd. Rebis,
Poznań 2026, cena 89 zł

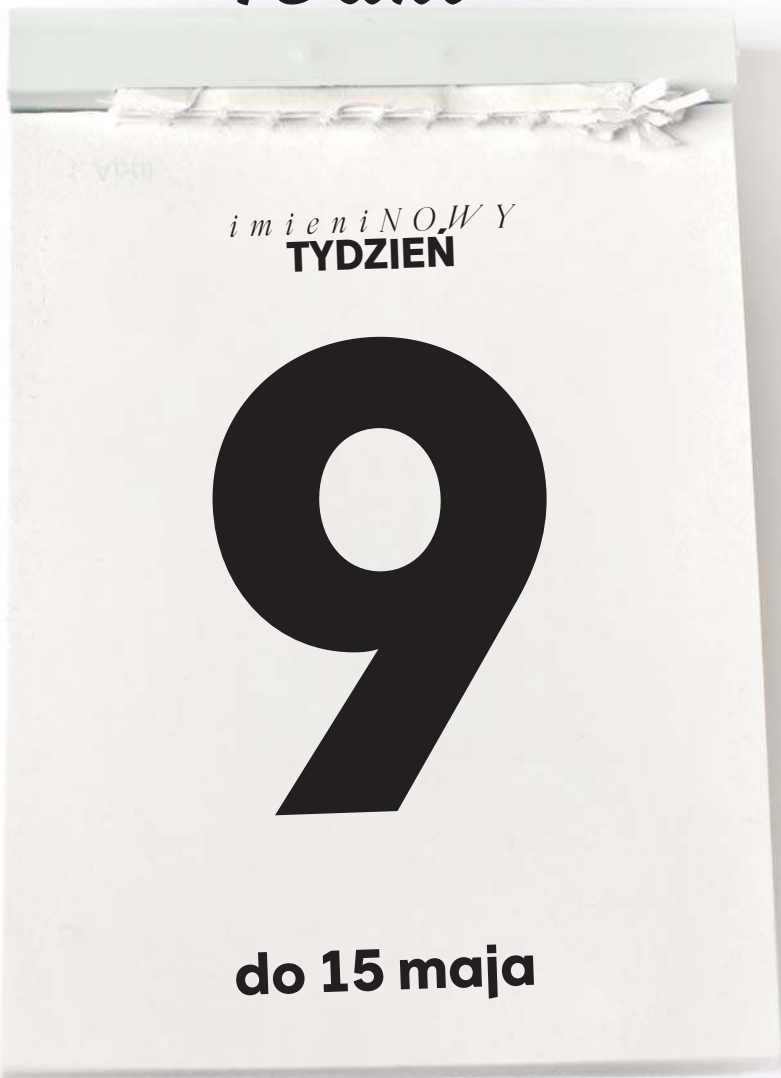


Notatki na ostatki

HUMOR Z ŻEŹYTOŃ

Te dni

CZAS NA SERIALE



imieniny NOWY TYDZIEŃ

9

do 15 maja

IMIENINY OBCHODZA

9 MAJA: Bożydar, Grzegorz, Hiacynta, Karolina, Katarzyna, Maria, Mikołaj, Stefan **10 MAJA:** Antonina, Beatrycze, Feliks, Izidor, Jan, Łazarz, Sylwester, Samuel, Sylwestra, Wiktoryna **11 MAJA:** Albert, Alojzy, Filip, Franciszek, Iga, Ignacy, Jakub, Maksym, Mamert, Miranda, Tadeusz, Zuzanna **12 MAJA:** Domicela, Dominik, Jan, Joanna, Pankracy, Teodor **13 MAJA:** Aaron, Andrzej, Dobieślawa, Gerard, Jan, Magdalena, Maria, Robert, Serwacy **14 MAJA:** Bonifacy, Dobieślawa, Dominika, Idzi, Jeremi, Jeremiasz, Maciej, Michał, Maria, Wiktor **15 MAJA:** Izidor, Florenty, Jan, Maksym, Nadia, Nadzieja, Paweł, Piotr, Zofia

SUPERGWIAZDA RÓL DRUGOPLANOWYCH

15 maja imieniny obchodzą panie o imieniu Zofia. Przypomnijmy sylwetkę świetnej aktorki Zofii Merle. Urodziła się 30 marca 1938 roku w Warszawie. W 1956 r. została aktorką Studenckiego Teatru Satyryków w Warszawie. Do teatru zawodowego przyciągnął ją Konrad Swinarski, obsadzając w „Operze za trzy grosze” w Teatrze Współczesnym. W 1963 r. zdała aktorski egzamin eksternistyczny. Przez wiele lat była związana z Teatrem Komedia w Warszawie. W 1984 r. została zaangażowana przez Stanisława Tyma do Teatru Dramatycznego w Elblągu. Zastąpiła m.in. jako aktorka w komediach Stanisława Barei: „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz”, „Miś”, „Alternatywy 4” i „Zmiennicy”. Do ważnych ról w jej dorobku należą występy w filmach: „Chłopi”, „Noce i dnie” czy „Rozmowy kontrolowane”. Zmarła 13 grudnia 2023 r. w Warszawie.

PIERWSZA MIŁOŚĆ

Kalina nie zamierza poddawać się bez walki w sprawie oskarżeń Mikołaja. Jedzie do Edwarda Stryjeńskiego i prosi go o pomoc w odnalezieniu Sandry. On jednak odmawia. Oskar postanawia sam rozwiązać problem. Szykuje się na wizytę u Mikołaja... Przykuty do łóżka Bolesław nie rozumie, dlaczego nie odwiedza go nikt z rodziny. Angelika przychodzi do kliniki, nie potrafi się jednak zmusić, żeby wejść do sali ciężko rannego ojca. Walczą w niej sprzeczne uczucia. Jurek oddaje pierścionek zaręczynowy, a pieniądze za niego przeznaczają na nowy piec dla Jadzi i jej chorej córki, które nie mogą już liczyć na wiecznie pijanego Waldka.

M JAK MIŁOŚĆ

By zapewnić sobie małżeński spokój, Marcin wmawia Kamie, że jego nowa szefowa, Domańska, jest dużo starsza i kompletnie nieatrakcyjna. A gdy Chodakowska odkrywa, że mąż ją oszukał, na nowo wybucha złością. Tymczasem pani prezes otwarcie wyznaje Marciniowi, że ma ochotę go uwieść. Kiedy Chodakowski pokusie nie ulega, Domańska wpada z nieoczekiwaną wizytą do salonu jego żony. Z kolei Aneta znów pomaga Wójcikowi, którego syn tym razem ma anginę. Biznesmen rewanżuje się lekarce, zdobywając cenne informacje dotyczące Sowińskiego oraz... Olka.

NA DOBRE I NA ZŁE

Maria przeżywa dramat, gdy do Leśnej Góry wraca Jakub Dobry, by skonsultować chorą, u której wykonał wcześniej operację serca. Blanka bierze w pracy wolny dzień, ale i tak przyjeżdża do szpitala, by zająć się ciężarną pacjentką, u której zaczęła się wyjątkowo trudny poród. Tymczasem mała Nina zostaje na cały dzień pod opieką Maria i zaczyna nagle gorączkować. Milewski przywozi córkę na badania, a doktor Tretter urządza mu ojcowskie przesłuchanie.

Zamach w Sarajewie był kroplą wody, która padła na beczkę z prochem

Zenon kochał Elżbietę, mimo że był w ciąży z Justyną

Życie Norwida to szereg przeciwności: mając cztery lata, umarła mu matka



DO REDAKCJI: MARATON MATURALNY TRWA. MŁODZI LUDZIE STARAJĄ SIĘ UZYSKAĆ JAK NAJWIĘCEJ PUNKTÓW, ŻEBY MIEĆ DOBRY START NA DOBRE STUDIA I PRZYSZŁOŚĆ



Bogusław Linda

● Aktor wyznaje, że współczesne pokolenie, wpatrzone w ekrany smartfonów, zatraciło umiejętność budowania naturalnych relacji. Właśnie ucieczka od prawdziwych emocji skłoniła go do ostatecznego porzucenia pracy wykładowcy.



Pascal Brodnicki

● Jesienią wystartuje 15. sezon „MasterChef”. Wśród jurorów pojawi się Pascal Brodnicki. W jednym z wywiadów powiedział, że szuka osób, dla których gotowanie będzie czymś więcej niż jedynie codzienną pracą.

FOT. JAKUB STEINBORN

FOT. SYLWIA DĄBROWA